Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 183.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. Echa 2 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie [illegible] kwart. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zwrócone [illegible] jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 244 Łódź sobota 3 września 1938 r.

Przyszły tydzień może wywołać kryzys europejski
Kanclerz Hitler żąda spełnienia karlsbadzkich postulatów Henleina.

LONDYN, 3.9. — Korespondenci pism londyńskich zgodnie donoszą, że rezultaty narad w Berchtesgaden nie są całkowicie negatywne, choć wątpić należy, aby dawały powód do optymizmu. Wymienienie w komunikacie niemieckim misji lorda Runcimana komentowane jest w Londynie jako uznanie wysiłków lorda Runcimana przez Hitlera.

W odpowiedzi, której Henlein udzielić ma Runcimanowi, nacisk położony ma być

na konieczność pośpiechu

w doprowadzeniu rokowań do pewnego rezultatu. W Londynie komentowane to jest jako prawdopodobne wysunięcie krótkiego, podobno 8-dniowego terminu w celu znalezienia wspólnej płaszczyzny dla rozpoczęcia formalnych oficjalnych rokowań między partią sudecką i rządem czechosłowackim. Kanclerz Hitler trwać ma zresztą niezłomnie przy 8 punktach Henleina, jako jedynej płaszczyźnie, na której rozpoczęcie podobnych rokowań mogłoby być wszczęte, i wyraża nadzieję, że lordowi Runcimanowi uda się przekonać rząd czechosłowacki o konieczności jak najszybszego przyjęcia tej płaszczyzny. Obecne plany rządu czechosłowackiego kanclerz Hitler rzekomo odrzuca, utrzymując jednak w swej odpowiedzi do lorda Runcimana ton serdeczny i kurtuazyjny. W Londynie utwierdza się przekonanie, że kanclerz Hitler uzależni swe przemówienie w Norymberdze od rezultatów, jakie w ciągu nadchodzącego tygodnia osiągnie misja Runcimana w Pradze. O ile rezultaty te nie będą po myśli Hitlera, mowa norymberska może stać się zapowiedzią poważnego kryzysu międzynarodowego. W związku z tą opinią cała prasa londyńska stwierdza doniosłość rozmowy, jaką odbył ambasador brytyjski Henderson z min. v. Ribbentropem.

Prasa londyńska zgodnie stwierdza, że wiadomość, jakoby ze strony niemieckiej już udzielono ambasadorowi brytyjskiemu specjalnych uspokajających zapewnień, jest nieprawdziwa. Dzienniki przewidują natomiast, że nagły powrót min. Ribbentropa z Berchtesgaden do Berlina świadczyć może o poleceniu kanclerza Hitlera wyjaśnienia stanowiska Niemiec ambasadorowi W. Brytanii. Uważane jest przeto za prawdopodobne, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego nastąpi ponowne spotkanie Ribbentropa z Hendersonem.

ŹRÓDŁO ALARMÓW WOJENNYCH.

BERLIN, 3.9. — „Berliner Tageblatt" zamieścił charakterystyczną polemikę z paryskim „Temps" na temat obecnej sytuacji w Środkowej Europie na tle zagadnienia czechosłowackiego. „Berliner Tageblatt" uważa, że alarmy wojenne wywołane są stanowiskiem Pragi, która liczy na

„wielką koalicję"

przeciwko Niemcom, a nie nieustępliwością Niemców sudeckich, którzy chcą być gospodarzami na własnej ziemi i od tego żądania nie ustąpią.

Henlein przemówi po wodzu Rzeszy
5.000 Niemców z Polski na zjeździe norymberskim?

BERLIN, 3. 9. — W poniedziałek 5 bm. kanclerz Hitler dokona uroczystego otwarcia dorocznego zjazdu partyj. w Norymberdze. Akt otwarcia, według szczegółowo opracowanego programu ministerstwa propagandy Rzeszy, poprzedzony będzie

biciem w dzwony

ze wszystkich kościołów norymberskich. W roku bieżącym zjazd stać będzie pod znakiem niemczyzny na granicy Rzeszy i poza jej granicami.

W piątym dniu zjazdu na Zeppelinwiese odbyć się ma wielki apel delegacji niemieckich, które w tym roku liczniej niż zwykle przybędą ze wszystkich krajów m. in. wyjątkowo liczna jest delegacja z Polski i Wolnego Miasta Gdańska.

Jak obliczają w kołach tutejszych, z Polski przybędzie około 5000 Niemców, przy czym, co w obecnej sytuacji nie jest bez znaczenia, dość licznie reprezentowani będą koloniści niemieccy z Wołynia i Małopolski. Najliczniejszą będzie grupa Niemców sudeckich, obliczana na 15 tysięcy. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwane jest przemówienie Henleina. Wódz Niemców sudeckich przemawiać będzie

bezpośrednio po kanclerzu.

Podczas otwarcia zjazdu Henlein będzie przy boku kanclerza. Jest on w ogóle pierwszą osobistością po kanclerzu na tegorocznym kongresie partyjnym. Kongres zakończy się w poniedziałek, 12-go bm., jak co rok wielką rewią wojskową.

KOMENTARZ „ANGRIFFU".

BERLIN, 3. 9. — Przyjazd Konrada Henleina do Berchtesgaden i rozmowa jego z kanclerzem Hitlerem jest ośrodkiem zainteresowań prasy niemieckiej, która powstrzymując się od komentarzy własnych uważnie jednak śledzi głosy prasy zagranicznej narodowo - socjalistycznej. „Angriff" pisze, że miarodajne koła czeskie zaczynają stopniowo rozumieć, że przywódcy Niemców sudeckich służy prawo składania w chwili dla Niemców sudeckich tak ważnej sprawozdań wodzowi narodu niemieckiego.

Również i Praga powinna przyznać, że węzły krwi są silniejsze od papierowych paragrafów.

—oOo—

Olbrzymi port w Rumunii
zgasi sławę Constanzy.

BUKARESZT, 3. 9. — Z inicjatywy króla Karola ministerstwo lotnictwa i marynarki powierzyło przedsiębiorstwom rumuńskim po szeregu studiów przygotowawczych prace nad budową wielkiego portu na jeziorze Tachaoul w pobliżu Morza Czarnego o 20 km. na północ od Constanzy. Nowy port, którego kosztorys ustalony został na 3 i pół miliarda lei, będzie dziesięciokrotnie większy od portu w Constanzy.

—oOo—

Śmiertelne uderzenie orczykiem.
KRWAWA BÓJKA WIEŚNIAKÓW.

WIELUŃ, 3. 9. — W godzinach popołudniowych na szosie około wsi Gana, pow. wieluńskiego przy wymijaniu się furmanek chłopskich doszło do krwawej bójki pomiędzy mieszkańcami wsi Gana, Franciszkiem Organem a mieszk. wsi Odcinek, gm. Rudniki Janem Rosińskim i jego synem Stefanem.

W międzyczasie do bójki przyłączył się z pomocą Organowi, mieszk. Gany Józef Gmur, wobec czego groźna sytuacja dla Organa poprawiła się.

W wyniku bójki w której Rosińscy okazali się o wiele słabsi Jan Rosiński otrzymawszy śmiertelne uderzenie orczykiem w głowę zmarł tegoż dnia, syn zaś jego Stefan doznawszy ogólnych dość groźnych obrażeń przebywa na kuracji w domu.

Zawiadomiona o powyższym policja przytrzymała zabójców Rosińskiego prowadząc w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.66, franki szwajcarskie 120.55, franki francuskie 14.39 i liry włoskie po 21.40.

Kurs przeszkoleniowy dla gajowych.



W Ryni koło Zegrzynka odbyło się uroczyste zamknięcie kursu przeszkoleniowego dla kilkudziesięciu gajowych oraz podoficerów w stanie poza służbowym, którzy mają się poświęcić pracy w lasach. Na zdjęciu moment wręczania dyplomów absolwentom kursu gajowych. Na lewo widoczni wśród uczestników uroczystości: gen. Krok-Paszkowski, wicewojewoda warszawski Myśliński i reprezentujący organizacje leśników pos. Freyman.

Młodzież po skończeniu gimnazjum zabiera się do handlu

CZĘSTOCHOWA, 3. 9. — Szeroko rozwinięta propaganda wzmożenia konsumcji ryb słodkowodnych daje bardzo ładne wyniki. W większych ośrodkach wciąga ona w orbitę zainteresowań handlu rybami młodych ludzi, którzy, widząc tę gałąź handlu w rękach żydowskich, zaczynają myśleć o spolszczeniu handlu rybami. Przykładem tego jest Częstochowa, gdzie niedawno powstały dwa polskie sklepy, których założycielami są dwaj młodzi ludzie, którzy w roku zeszłym otrzymali dopiero maturę i zamiast szukać posady zabrali się do handlu.

Młodzi kupcy nie narzekają na brak odbiorców i nie robią sobie wyrzutów, że zamiast kariery urzędniczej obrali sobie handel.

W Estremadurze krwawe bitwy
na innych odcinkach frontu — spokój.

SALAMANKA, 3. 9. — Według komunikatu oficjalnego kwatery głównej wojsk gen. Franco, na odcinku Estremadury odparto atak nieprzyjaciela z ciężkimi stratami. Na innych odcinkach frontu panuje spokój. W czasie bitwy powietrznej w Estremadurze strącono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

—oOo—

Wylew lawy z krateru Wezuwiusza
zaczyna stopniowo słabnąć

NEAPOL, 3. 9. — Po trzydniowej fazie silnych wybuchów i wylewów lawy, działalność Wezuwiusza zaczyna stopniowo słabnąć. Jak donosi obserwatorium seismograficzne w Neapolu, wybuch wulkanu był zjawiskiem normalnym, wywołanym infiltracją dużych ilości wody do krateru w okresie jesiennych deszczów.

—oOo—

Opinia publiczna wyborami mało się jeszcze interesuje

WARSZAWA, 3.9. — Wprawdzie część prasy zwraca uwagę na brak zainteresowania dla nadchodzącej kampanii wyborczej do samorządów, jednak koła polityczne i publicystyczne do tematu tego wracają często. Nic dziwnego. Terminy wprawdzie jeszcze nie wyznaczone, zbliżają się jednak automatycznie. Jakiekolwiek stanowisko zajmie to lub owe stronnictwo, to lub inne ugrupowanie, będą musiały w każdym razie poprzeć je odpowiednią kampanią.

Zanim zapadną decyzje i nadejdą terminy dyskusja na tematy wyborcze toczy się koło zagadnienia szans poszczególnych stronnictw. Oczywiście, że taka wymiana zdań opiera się na przewidywaniu czystości wyborów, bo przecież tylko wówczas może być mowa o szansach.

Wczoraj obradował w Warszawie zarząd główny Stronnictwa Narodowego z udziałem przedstawicieli sekcyj. Uchwały znane będą dopiero dzisiaj. Przewidywać można, że Stronnictwo Narodowe zechce pójść do kampanii wyborczej bez bloków formalnie zawieranych i zapowiadanych.

P. Janina Hołówkowa
dyrektorem firmy chemicznej

WARSZAWA, 3. 9. — Jak się dowiadujemy p. Janina Hołówkowa, która od roku 1932 była wydawcą i jedynym zarządcą „Kuriera Porannego", a w kwietniu br. wystąpiła z tego wydawnictwa, w tych dniach obejmuje stanowisko dyrektora w zakładach farmaceutyczno - chemicznych L. Nasierowski s. o. o.

Żona rolnika powiła czworaczki.

Buenos Aires, 3. 9. — Donoszą tu z Rio de Janeiro, że żona jednego z rolników w stanie Rio powiła czworaczki, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Matka czworaczków zamężna od lat 17, nie miała dotychczas żadnego potomstwa. Tak matka, jak i czworaczki cieszą się dobrym zdrowiem.

Ofensywa japońska na Hankou.



Wzdłuż rzeki Jangtse wojska japońskie prą naprzód zbliżając się coraz bardziej do Hankou, którego zajęcie zakończy wojnę w Chinach.

Polacy mistrzami świata w strzelaniu do rzutków



Zdjęcie polskiej ekipy myśliwskiej, która w dniach 27 i 28 sierpnia rb. w Luchacowicach (Czechosłowacja) zdobyła mistrzostwo świata w strzelaniu do rzutków. Stoją od lewej szef ekipy p. Stanisław bar. Rosenwerth, mjr Sztukowski Stefan, Konstanty Koschebahr-Łyskowski, Józef Kiszkurno i Wilhelm Ziegenhirte.

Jak ojciec do synów...
MAMIDŁA ZGUBNYCH DOKTRYN
Młodzież wiejska na rozdrożu.
List pasterski J. Em. ks. kard. Aleksandra Kakowskiego.

WARSZAWA, 3. 9. — J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski z okazji 25-lecia swych rządów w archidiecezji warszawskiej wydał list pasterski do młodzieży.

Na wstępie Jego Eminencja zaznacza, iż zanim został arcybiskupem znaczną część swego życia poświęcił młodzieży, jako kapłan, katecheta, nauczyciel Seminarium Duchownego i rektor Katolickiej Akademii Duchownej. Długie lata obcowania z młodzieżą dały ks. kardynałowi znajomość jej psychiki, jej zalet i wad.

„Ilekroć przemawiałem do Ciebie, Młodzieży polska i katolicka — pisze Jego Eminencja — tylekroć miałem jedynie i wyłącznie na celu dobro Twoje, dobro Kościoła katolickiego i Narodu polskiego. Ukochałem bowiem młodzież całym sercem i nie szczędziłem wysiłków, nie zaniedbywałem żadnej sposobności, aby służyć jej radą i wskazaniami, zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy to tyle niebezpiecznych prądów ideowych i złowrogich wpływów moralnych zagrażało Twej duszy".

Wspomniawszy, czym jest młodzież w społeczeństwie ks. kardynał pisze:

„Przychodzę do Was, Moi młodzi Przyjaciele, ze słowami miłości. Nie masz w sercu moim goryczy ani uprzedzenia; pragnę przemawiać do Was jak ojciec do synów, jak brat do braci, jak wreszcie ten, co przeszedł młodość, do tych, którzy ją dopiero rozpoczynają. Ale też nie mogę — bo Was szanuję — zataić prawdy. Podnosząc Wasze zalety i szczerze się nimi radując, nie chcę zamykać oczu na niedomagania i bolączki, które trapią dzisiejszą młodzież..."

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

„Nasamprzód z uczuciem radości podnoszę górne nastroje dzisiejszej młodzieży akademickiej... Wiedza zaczyna się zbliżać napowrót do religii".

Po przytoczeniu szeregu dowodów przywiązania młodzieży do religii i Kościoła katolickiego, jako to pisma redagowane w duchu religijnym, rekolekcje tłumne, pielgrzymki do Częstochowy, Ślubowania Jasnogórskie — ks. kardynał stwierdza:

„Niektórzy chcieliby z Waszych ślubowań uczynić — w niezrozumieniu i zbyt płytko pojmując sprawy ducha — narzędzie dla innych celów. Chcieli by

zaprząc religię w rydwan polityki,

nie uświadamiając sobie, że było by to wypaczeniem porządku i hierarchii wartości, bo Bóg jest najwyższym celem we wszelkim działaniu ludzkim, które musi być Mu podporządkowane. Religia traktowana jako narzędzie do akcji politycznej, traci na swoich walorach i zamiast pożytku może wyrządzić społeczeństwu krzywdę. Drodzy Przyjaciele, nie dopuście, aby Wasze szlachetne i wzniosłe cele mogły być przeinaczone!

„...Z tego Waszego umiłowania Boga i Kościoła katolickiego spłyną na Naród i Państwo Polskie nowe siły ożywcze i twórcze. I jak bywało przez wieki całe, tak i dziś Kościół, dzięki i Waszej także współpracy obroni Polskę przed fałszem i błędem i ustrzeże ją przed mamidłami różnych zgubnych doktryn i ustrojów.

I do Was również zwracam się Młodzieży Szkolna. Przygotowujesz się do służby Bogu i Polsce pod kierunkiem kapłanów katechetów i wychowawców-nauczycieli. Nabierz w siebie jak najobficiej ducha, abyś potrafiła w dalszym ciągu rozwijać te wartości, które starsi koledzy akademicy tak pięknie w życie Polski wnoszą".

DO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

„Niestety, w chwili, kiedy w młodzieży akademickiej dokonał się tak znamienny przełom duchowy, który wyzwolił w niej tak wspaniałe siły i porwał ją do lotu ku niebu i ku Bogu, jednocześnie do młodzieży wiejskiej zaczął się wciskać prąd teologiczny, który usiłuje ją odwrócić od Kościoła katolickiego i od Boga. I oto mamy dziwne zestawienie: gdy młodzież akademicka, która z urzędu i fachowo zajmuje się nauką, w religii, w Kościele katolickim widzi i uznaje wyższy i najwyższy poziom kultury, to w tymże samym czasie młodzież wiejska, która przecież fachowo sprawami nauki zajmować się nie może, w dążeniu swym — w zasadzie słusznym i godnym największej pochwały — do podniesienia kultury wsi usiłują różni prowodyrzy

oderwać od religii,

odwrócić od Kościoła i wepchnąć w szpony liberalizmu religijnego i bezbożnictwa... — Ale skąd się wziął ten prąd ideologiczny? Kto go przyniósł na wieś polską i katolicką? Jak to się stało? Stało się to dlatego, że do chwalebnego dzieła podnoszenia młodzieży wiejskiej na wyższy poziom kultury dorwali się ci, którzy albo

dostatecznego wykształcenia

albo danych do wychowywania człowieka nie posiadają.

Tymczasem za pomocą haseł demagogicznych i nieobliczalnych frazesów usiłują odpychać od młodzieży wiejskiej jej prawdziwych przyjaciół, którzy wiedzą, jakimi drogami powinna się kultura rozwijać, aby zdolna była przynieść pożytki nie tylko doraźne, lecz i długotrwałe poszczególnym warstwom i całemu Narodowi.

My katolicy chcemy podniesienia kultury wsi i nie szczędzimy trudu, aby się ona rozwijała. Niech sobie mówią, co chcą przeróżni agitatorzy, Kościół pierwszy dbał o kulturę ludu wiejskiego, pierwszy zakładał szkoły i kształcił lud; Kościół stara się o oświatę i postęp na wsi dziś tak samo, jak i dawniej. Agitacją przeciwko Bogu i Kościołowi, klerowi, można zatruć i zniepra wić duszę młodego wieśniaka, ale dać mu prawdziwe wychowanie można tylko przy pomocy religii. Mam nadzieję, że młodzież wiejska, choć tu i ówdzie poddała się otumanieniu przejściowemu, nie pójdzie za prowodyrami, którzy chcą jej najlepsze wartości duchowe i kulturalne zniweczyć i na ich miejsce wszczepić miazmaty rozkładu duchowego i społecznego..."

DO MŁODYCH ROBOTNIKÓW I RZEMIEŚLNIKÓW.

„Wróg jednak ducha Narodu polskiego i kultury polskiej nie śpi, lecz czuwa i ze wszelkich stron czyha na duszę polską. Chciałby warstwy społeczne skłócić pomiędzy sobą, chciałby z warstwy pracującej fizycznie uczynić narzędzie do rozkładu społecznego i politycznego, chciałby do tej niecnej akcji wciągnąć młodzież rzemieślniczą,

a zwłaszcza robotniczą.

Rozpoczyna tę swoją niegodziwą działalność znaną od dawna metodą: usiłuje odwrócić młodzież od religii, od Boga, od Kościoła. Wie dobrze, że wtedy tylko młody robotnik czy młoda robotnica stanie się powolnym narzędziem w jego splamionych rękach, gdy zaprze się świętości religijnych. — Młodzieży robotnicza! I do Ciebie się zwracam z gorącym apelem: strzeż się obłudnych głosicieli komunizmu i bezbożnictwa, nie wierz ich złudnym i fałszywym obietnicom, nie daj się omamić ich hasłami i ideologią... I znów z zadowoleniem stwierdzić mogę, że pomimo knowań wrogich sił komunistycznych i bezbożniczych polska młodzież robotnicza stoi wytrwale i odważnie przy Kościele katolickim i gotowa jest bronić honoru i praw Narodu Polskiego. Sporo Was moi Drodzy młodzi Robotnicy w szeregach Akcji Katolick.; muszą się one jednak stale powiększać, tak iżby opasały swoim łańcuchem cała młodzież robotniczą. Niech w Polsce zabłyśnie w całym swym pięknie i rozbrzmi po wszystkich jej krańcach hasło: Młodzież Polska Robotnicza stoi pod sztandarem Chrystusa!..."

O ZGODĘ I MIŁOŚĆ WZAJEMNĄ.

Największą wadą dzisiejszej młodzieży polskiej jest brak miłości wzajemnej w młodym pokoleniu. Wszędzie jak okiem sięgnąć dostrzegamy wśród Was, podobnie jak wśród starszego pokolenia, podziały na partie, obozy, grupy i grupki, które zwalczają się wzajemnie bardzo zaciekle i używają nieraz, niestety, sposobów i metod działania najzupełniej sprzecznych z normami etycznymi. Nie ma wśród Was zgody w poglądach ani na przeszłość, ani na teraźniejszość, ani przyszłość. Prowadzicie między sobą gorszące spory, i to nawet wśród niedawnych swych przyjaciół, z którymi co dopiero się rozeszliście; wplątaliście się w sidła nienawiści, jak gdybyście byli odwiecznymi wrogami, a tymczasem jeszcze wczoraj pracowaliście razem, posilaliście się

przy jednym i tym samym stole,

radowaliście się jedną i tą samą radością. I o co się spieracie? Za co się nienawidzicie? Odpowiadam Wam z głębokm przekonaniem: idzie Wam o drobiazgi, o szczegóły! Różnice pomiędzy Waszymi poglądami są tak nikłe, że przy dobrej woli, przy wzajemnej miłości moglibyście ich wcale nie zauważyć. — Polska już jest. Cieszmy się nią i kochajmy ją! Siłami wspólnymi budujmy jej przyszłość! W jedności i łączności siła nasza! Trzeba tylko, abyśmy się wzajemnie pokochali. Niestety, dzieje się nieraz tak, że osobiste nieporozumienia i walki przesłaniają Wam oczy na samą sprawę. Zwracajcie uwagę nie na to, co się robi, lecz na to, kto to robi! I niechby robił jak najlepiej, że należy do innej grupy, czy obozu, odrzucacie rzecz samą...

STARZY I MŁODZI.

„Nie mogę poprzestać na tej jednej tylko wadzie naszego życia publicznego. Jest ich więcej. Podnoszę najważniejsze. Otóż stare polskie przysłowie głosi. ‚starzy do rady, młodzi do czynu"... Obyś, Młodzieży Kochana, nie poszła na opak, obyś nie chciała przywłaszczać sobie uprawnień i zadań starszych i nie żądała od nich wykonania Waszych zapalnych rad. Nie daj się wziąć na lep różnych haseł o konieczności zastąpienia starszych przez młode pokolenie, które by miało tylko wyłącznie — życiem kierować.... Oby się, Młodzi moi Przyjaciele, nie podzieliły serca Wasze i nie rozbiły jedności narodowej. Albowiem rada młodych często musi być naprawiana mądrością życiową starszych.

O PRZESADNYM NACJONALIŹMIE.

„Młodzieży Droga — brzmi list pasterski — stwierdzam to z całą stanowczością: nosisz w swym sercu obfite zasoby patriotyzmu, bogate skarby prawdziwej miłości Ojczyzny. Ale fakt ten skłania mnie do przestrzeżenia Ciebie przed teorią i doktryną, która by chciała Twój szczery patriotyzm wypaczyć i zamienić na chorobliwy i wybujały nacjonalizm.

„I jeszcze jedno. Strzeżcie się posiewu nienawiści, zwłaszcza wśród braci jednej ziemi, gdyż nienawiść zdolna rodzić tylko nienawiść.. Niech młode pokolenie naśladuje starszych w tym co dobre, co szlachetne, co ofiarne, ale od nienawiści niech będzie daleko. Niech żyje w słońcu miłości i rozwija się i kwitnie i zdrowy owoc przynosi Ojczyźnie.

* * *

Powyższy list pasterski będzie odczytany z ambon w niedzielę 11 i 18 września rb.

Memoriał woźniców

Związek Zawodowy Woźniców opracowuje memoriał który w najbliższym czasie ma złożyć Ministerstwu Opieki Społecznej. Najważniejszymi postulatami memoriału są: określenie wieku dla młodocianych woźniców, obowiązkowy egzamin, ochrona 8-godzinnego czasu pracy i szereg innych.

DO PRZYJAZDU PREZYDENTA...

Wczoraj na konferencji u prezydenta Godlewskiego miała być załatwiona sprawa wypłaty zasiłku 30-złotowego dla sezonowców i sprawa dalszego zatrudnienia robotników betoniarni miejskiej.

Ze względu na wyjazd prezydenta Godlewskiego delegaci zostali przyjęci przez wiceprezydenta Kozłowskiego. Kwestia zasiłku została odłożona do przyjazdu prezydenta, za to sprawa pracy w betoniarni została pomyślnie rozstrzygnięta. Betoniarnia bowiem w dalszym ciągu będzie uruchomiona.

ŻYCIE PABIANIC.
Karambol dwóch aut.
NIEBEZPIECZNE ZDERZENIE.

Auto prywatne z miejscowości Rusocin, powiatu piotrkowskiego, prowadzone przez zamieszkałą tamże Marię Dybiec, zderzyło się w śródmieściu Pabianic z autem, prowadzonym przez inż. Wacława Łapińskiego, zamieszkałego w Pabianicach.

Na szczęście oba wozy zostały tylko lekko uszkodzone i wypadku w ludziach nie było.

Nie mniej jednak oboje kierowcy zmuszeni byli przystąpić do naprawy swych aut, aby uczynić je zdatnymi do dalszej podróży.

SCHWYTANIE ZŁODZIEJA DROBIU.

W porze nocnej na posesję domu przy ulicy ks. Piotra Skargi 82 w Pabianicach dostał się jakiś złodziej drobiu, który z komórki po wyważeniu drzwi skradł 5 kur, i gołębie wartości kilkunastu złotych na szkodę tamże, zamieszkałego Droba Jana.

Tejże nocy patrol policyjny, obchodzący ulice Starego Miasta, natknął się w pewnym miejscu na jakiegoś osobnika, niosącego na plecach wypełniony czymś worek. Po sprawdzeniu okazało się,że w worku znajduje się drób i jak słusznie podejrzewała policja pochodzący z kradzieży.

Tłumaczącego się wykrętnie osobnika zatrzymano i osadzono w areszcie.

Okazał się nim niejaki Szmitke Adolf, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Emilii nr 50, który do Pabianic przywedrował w poszukiwaniu łatwego zarobku. Gdy rankiem następnego dnia poszkodowany Doroba zjawił się w komisariacie z meldunkiem o kradzieży, — pokazano mu odebrany złodziejowi drób, który rozpoznał, jako swoją własność. Zwrócono ją przeto poszkodowanemu, zaś Adolfa Szmitke przekazano władzom sądowym.

* * *

Mniej poszczęściło się mieszkańcowi Pabianic Leonowi Dźwiękowi (ul. Myśliwska 39), któremu skradziono 5 królików i na sprawcę kradzieży dotąd nie natrafiono.

ZATRZYMANIE AWANTURNIKA.

Policja zatrzymała i osadziła w areszcie prewencyjnym Plicha Jana z ulicy Zielonej 28 oraz Karpińskiego Stanisława z ul. Ostatniej 7, którzy na ulicy Zamkowej wszczęli bójkę.

* * *

Pociągnięto do odpowiedzialności karnej Józefa Kubasiewicza, zamieszkałego przy ulicy gen. Orlicz-Dreszera 3 i innych za kłótnię na ulicy, zakończoną wspólną bijatyką, którą zakłócili spokój publiczny.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości" przy ulicy Kościuszki 14 — wesoły film sportowy produkcji amerykańskiej p.t. „Bohater naszych czasów". Nadprogram tygodnik dźwiękowy PAT

1700 robotników kopalni rudy żelaznej
porzuciło pracę.

CZĘSTOCHOWA, 3.9. — W ub. środę wybuchł strajk robotników w kopalni rudy żelaznej „Bargły" (gm. Poczesna), należącej do francuskiego tow. akc. „Huta Bankowa". Robotnicy w liczbie około 1700 osób przerwali pracę w kopalni, domagając się od jej zarządu podwyżki swoich marnych zarobków.

W ciągu środy, czwartku i piątku trwały pertraktacje pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych i zarządem kopalni lecz dotychczas bez pozytywnego wyniku. Dodać trzeba, że poprzednio, gdy ta sama kopalnia „Bargły" prowadzona była (z ramienia tej samej firmy francuskiej) przez prywatnego przedsiębiorcę, zarobki w kopalni były tak niskie, że człowiek pracujący ciężko pod ziemią często nie otrzymał nawet całego złotego na dzień..

Rozwiązanie ukraińskich organizacyj
za przekroczenie ram statutowych

RÓWNE, 3.9. — Wobec stwierdzenia przekroczenia ram statutowych władze bezpieczeństwa w Małopolsce Wschodniej rozwiązały towarzystwa „Silskij Hospodar", „Ridna Szkoła" i „Sadoczok Ridnoj Szkoły". Członkowie „Hospodara" i „Ridnej Szkoły" urządzili zamach na p. Uszko, kierownika ruskiej kolonii.

400-letnie dęby
ofiarą burzy.

ZDOŁBUNÓW, 3.9. — Nad powiatem zdołbunowskim przeszła onegdaj gwałtowna burza, ofiarą której padły stare, 400 letnie dęby w Nowostawce, które zostały powywracane. Lasy na pewnej przestrzeni zostały również zniszczone.

KWAS OCTOWY
w ustach kobiety.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 3.9. — Nocy dzisiejszej, w mieszkaniu własnym przy ul. Piramowicza 9, usiłowała pozbawić się życia 29-letnia Zofia Lewandowska, która wypiła znaczną dozę kwasu octowego. Domownicy wezwali lekarza pogotowia PCK., który stwierdził stan ciężki samobójczyni i przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni. Przyczyna zamachu dotychczas nie jest znana.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Ambasador Henderson odbył poufną rozmowę z niemieckim ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem na temat Czechosłowacji. Ribbentrop wyjechał natychmiast do Berchtesgaden i treść rozmowy powtórzył kanclerzowi Hitlerowi. Równocześnie bawił w Berchtesgaden Henlein.

(—) Prezydent Benesz odbył wczoraj dwugodzinną konferencję z lordem Runcimanem.

(—) Płk. Lindbergh przybył do Warszawy i zamieszkał w poselstwie amerykańskim.

(—) Burmistrzem Frysztatu został wybrany Polak Gabriel Ogrodzki.

(—) Pod przewodnictwem Mussoliniego uchwalono wczoraj dekret na mocy którego żydzi we Włoszech nie będą mogli nauczać w szkołach, ani też uczęszczać do szkół państwowych.

(—) W Polsce jest obecnie 54000 pojazdów mechanicznych.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie 6 członków Komitetu Dzielnicy Górnej MOPR Czerwonej Pomocy, których zatrzymano na posiedzeniu poufnym w dniu 26 maja rb. w mieszkaniu przy ulicy Napiórkowskiego 91. Wyrokiem Sądu skazani zostali 33-letni Szlama Buks na 5 lat więzienia, 28-letni Bronisław Pol, 60-letni Michał Woźniak i 25-letni Mikołaj Diomko każdy na 2 lata więzienia. Pozostali dwaj oskarżeni Kazimierz Studzianny i Józef Kowalski zostali uniewinnieni z braku dowodów.

(—) Został zamknięty Obóz P.G. Łódź, który mieścił się w gmachu Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej przy ulicy Żeromskiego 115. W ciągu dwumiesięcznego trwania obozu przebywało w nim 116 uczestników — akademików i uczni szkół technicznych z różnych ośrodków Polski. W obozie przebywało nadto 5 akademików węgierskich, jeden Jugosłowianin i jeden student czechosłowacki.

(—) Pierwsza transza emisji łódzkich listów zastawnych w wysokości 3 milionów zł, została szybko wyczerpana. Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi wystąpiło ze staraniami w Min. Skarbu o zezwolenie na drugą transzę emisyjną w wysokości 5 milionów zł. Starania te mają wielkie szanse na zrealizowanie, ponieważ odpowiadają realnym warunkom, wielkim potrzebom i formalnemu głodowi kredytowemu własności nieruchomej w Łodzi.

Jak wiadomo Tow. Kredyt. m. Warszawy otrzymało zezwolenie już na dwie transze, każda po 5 milionów złotych, czyli ogółem na 10 milionów złotych listów zastawnych.

(—) W Piotrkowie zostanie zorganizowana świetlica dla młodzieży rzemieślniczej dzięki subwencji uzyskanej przez urząd wojewódzki od Min. Przem. i Handlu w wysokości 3000 złotych.

Już czas najwyższy
położyć kres anarchii na drogach

ŁÓDŹ, 3.9. — Z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego współpracująca z władzami Liga drogowa zwołała konferencję z przedstawicielami organizacyj społecznych w celu wyłonienia Komitetu propagandy przepisów drogowych i walki z anarchią na drogach publicznych.

Konferencja odbyła się w sali Rady Miejskiej. Referat o tygodniu propagandowym wygłosił płk. Vogel, stwiedzając ogromny wzrost wypadków na drogach, mimo ciągłej poprawy ich stanu. Walkę z przekroczeniami przepisów ruchu musi podjąć samo społeczeństwo.

Zebrani przyjęli jednogłośnie projekt Tygodnia i zaakceptowali jego program na który się złożą: wywieszanie na plakatach i transparentach haseł, rozdawanie dużej liczby ulotek propagandowych, wykłady, w szkołach, stowarzyszeniach i zakładach pracy, objazdowa wystawa Ligi Drogowej, kontrola ruchu kołowego i pieszego przez osoby współpracujące z policją drogową.

W celu realizacji programu Tygodnia, powołano do życia 4 sekcje: organizacyjną, finansową, propagandową i gospodarczą. W skład ich wejdą przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, policji, wojska, straży pożarnej, organizacyj społecznych, klubów kolarskich i motocyklowych, organizacyj młodzieży wiejskiej itd.

Tydzień propagandowy zorganizowany zostanie w początku października.

Postrach huculskich połonin.
Przed wielkim procesem w Kołomyi

Z Kołomyi donoszą.:

Wkrótce zostanie wyznaczony termin rozprawy sądowej przeciw osławionemu bandycie huculskiemu, Dmytrowi Ordyńczukowi. W kuluarach sądowych sprawa ta budzi niespotykane dotąd zainteresowanie. Akta sprawy zawierają 12 grubych tomów.

Niezwykłe zainteresowanie wzbudzał sprzeciw, który Ordyńczuk wniósł własnoręcznie z celi więziennej przeciw doręczonemu mu aktowi oskarżenia, który zarzuca mu m. in. kilka zabójstw na wysokich połoninach Huculszczyzny.

Ordyńczuk w swym sprzeciwie twierdzi, że niesłusznym jest zarzut oskarżenia, jakoby dnia 8 i 9 ub. r. zastrzelił w Dżembroni niejakiego Iwana Szytruka, albowiem tegoż dnia, będąc na odległej połoninie Kostryczynia, wyrył tam na drzewie w obecności huculskich pasterzy, których woła niniejszym na świadków, napis, skierowany do tych, którzyby, zachęceni znaczną nagrodą za jego głowę, usiłowali go schwytać: „Nohy musyty schodyty, aby mene złapaty..." (Nogi musicie schodzić, aby mnie złapać!). Podobnie bandyta czuje się dotknięty oskarżeniem go o zabójstwo Iwana Szupletiuka w dniu 31 listopada ub. roku i twierdzi, że Szupletiuka, który śledził bandytę i usiłował oddać go w ręce policji zabił w jego obecności i z jego karabinu, adiutant herszta — Wasyl Hnatiuk. Podobnie nie poczuwa się Ordyńczuk do morderstwa na osobie niejakiego Jury Danyluka, albowiem — jakkolwiek Danyluk był konfidentem policji — był on jednakże, twierdzi Ordyńczuk, jego tajnym sprzymierzeńcem.

Sprzeciw bandyty został z przyczyn formalnych odrzucony, albowiem nie sporządził go akwokat

Równocześnie sąd kołomyjski wyznaczył opryszkowi obrońcę z urzędu. Kompani herszta, którzy wraz z nim odpowiadać będą w wielkim procesie przed trybunałem karnym tut. sądu okręgowego, wypierają się również winy i wnieśli liczne pisma dowodowe na stwierdzenie swej niewinności.

Komisja techniczno-śledcza
w spalonej farbiarni Najmana.

ŁÓDŹ, 3.9. — Dziś specjalna komisja techniczno-budowlana złożona z przedstawicieli Policji, Straży Pożarnej, Inspekcji Budowlanej i Inspekcji Pracy bada przyczyny powstania pożaru w farbiarni Najmana przy ul. Gdańskiej 80. Pożar objął suszarnię, mieszczącą część towarów. Straty nie powinny jednak przekraczać sumy 12—15 tysięcy złotych.

Posesja, na której znajduje się farbiarnia Najmana, mieści jeszcze parę innych małych fabryk i jest wyjątkowo natłoczona różnego rodzaju przybudówkami. Niebezpieczeństwo pożarowe jest tu znaczne. Tylko szybkiej akcji straży należy zawdzięczać, że wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych skutków.

Wskutek pożaru praca w fabryce Najmana nie ulegnie jednak zapewne zahamowaniu, gdyż poza suszarnią, inne oddziały nie są naruszone przez ogień. Po zakończeniu prac komisji śledczej oraz komisji towarzystw ubezpieczeniowych praca podjęta zostanie normalnie.

POŻAR SZOPY.

— Na posesji nr 141 przy ul. Wólczańskiej zapaliła się nad ranem szopa drewniana stanowiąca własność A. Fuksa i zawierająca różne materiały budowlane. Zaalarmowana straż w ciągu pół godziny ugasiła ogień i stwierdziła, że pożar powstał wskutek samozapalenia się szopy od niegaszonego wapna, które zaczęło się lasować i spowodowało wysoką temperaturę.

Straty spowodowane pożarem nieznaczne.

UŚMIECHY SŁOŃCA
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3.9. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła w słońcu 15 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 10 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 759 milimetrów. W ciągu dnia nastąpi dalsze ocieplenie.

Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Niemrawe bawoły obok ognistych rumaków
Po drogach i bezdrożach Jugosławii
Wozy i zaprzęgi na równinie i w górach.

ZAGRZEB, w sierpniu.

O ile Beograd, Zagrzeb, Sarajewo, Split, Raguza i wiele innych miast jugosławii ma wygląd nowoczesny i europejski, o tyle wieś zachowała w pełni archaiczny i całkowicie odrębny charakter.

Przejechałem kraj wzdłuż i wszerz. Poznałem drogi dobre, gorsze i te, na których tylko gwałtowna konieczność może sprowadzić.

Sporo też chodziłem piechotą po niedostępnych dla auta wertepach. Toteż miałem okazję przyjrzenia się z bliska Serbom, Chorwatom i Słoweńcom i rozmaitego typu swoistym ich zaprzęgom.

Wjeżdżając do Jugosławii od strony Węgier trudno rozpoznać, gdzie się kończy jeden kraj, a zaczyna drugi. Niczym się nie różni step madziarski od stepu słoweńskiego, jest to ta sama „puszta", a i droga się zupełnie nie zmienia.

Obok wyłożonej kocimi łbami szosy, idzie równolegle droga, ubita z czarnej i miękkiej ziemi. Suną po niej te same chłopskie wozy, co na Mazowszu.

Jugosławię przecina aż sześć łańcuchów górskich: Alpy Słoweńskie, Alpy Dynarskie, Rodop, Pind, Bałkany i południowe odnogi Karpat. Samo się przez się rozumie, że górale i mieszkańcy równin nie mogą używać jednych i tych samych wehikułów.

A więc, zarówno chrześcijańska, jak muzułmańska ludność dolin jeździ na dłuższych lub krótszych, wyższych i niższych prostych ciężkich wozach bez resorów, czasem z budą, nakrytą plecionką z trzciny lub kory drzewnej.

W słonecznej Dalmacji, gdzie drogi są twarde i niezłe, spotyka się podobne do włoskich, szerokie, solidne wozy, na których chłopi przewożą wielkie ciężary bez obawy, iż koła po osie grzęznąć będą w błocie.

Istnieje jeden jeszcze typ wozu, na który wieśniacy zwożą na targ swoje produkty. Jest to rodzaj wysokiej linijki o jednym dyszlu, ciągniony przez dychawiczne szkapy, w których trudno się dopatrzeć potomków pełnej krwi protoplastów z czasów muzułmańskiego najazdu.

W miarę, jak kraj staje się górzysty, wehikuły także stopniowo stają się wyższe i lżejsze, aż się nie zamienią w olbrzymie płaskie kosze na kołach, niezmiernie praktyczne przy przebywaniu rzek bez mostów, co zdarza się nader często.

Znaczna rozmaitość też panuje wśród zwierząt pociągowych.

Szkaradne bośniackie czarne, niemrawe bawoły, leniwe i apatyczne, ale bardzo silne są w wielkiej cenie zwłaszcza w Macedonii. Wyprzęgnięte, z lubością tarzają się w kałużach i błocie. Jest to również spuścizna po Turkach.

Oprócz nich używane są zręczniejsze małe woły o błyszczącej sierści, niezastąpione do wożenia ciężarów po kamienistych górskich drogach. Prowadzone w zaprzęgu przez woźnicę, doprowadzającego do szczytu umiejętności okrywania się postrzępionymi łachami, wyglądają ogromnie malowniczo.

Pewnego razu, przejeżdżając stromą, krętą i wąską drogą przez przepiękny zresztą wąwóz, zdarzyło mi się otrzeć zbyt z bliska o mijający mnie chłopski wózek. Właściciel, okropnie wystraszony, zaczął krzyczeć w niebogłosy, sypiąc pod moim adresem wymownymi mimo, iż nie rozumiałem języka, wyzwiskami. Muszę przyznać, że nie pozostawałem mu winny w odpowiedziach, gdyż oś jego koła, stercząca w powietrzu, co najmniej na 50 centymetrów była jedynym powodem zderzenia i dość poważnego uszkodzenia błotnika.

Tegoż dnia, jadąc dalej, natknąłem się na zakaz wojskowy, z powodu manewrów zamykający dla ruchu cywilnego główną (i jedyną) drogę. Musieliśmy się wydostać przez „drogi górskie". Zrozumiałem wówczas, dlaczego Serbowie pozostali wierni swoim jucznym koniom, jako jedynemu właściwemu „środkowi przewozowemu". Sięga on niepamiętnych czasów.

Znany był, na przykład, na drodze do Nowego Bazaru most, nazwany „Dervend poreg" (Myto drzewne), ponieważ każdy, kto tamtędy jechał, musiał się opłacać tureckiemu strażnikowi polanem drzewa.

Maksymalne obciążenie małych a dzielnych koników dochodzi do 125 kilogramów. Widzi się ich czasem całe sznury, idących jeden za drugim i instynktownie usuwających się wraz z ładunkiem na sam brzeg drogi, aby jak najmniej miejsca zabierać. Zazwyczaj pierwszy i ostatni mają zawieszony na szyi dzwonek, służący jako sygnał dla reszty karawany.

Baczyński.



Napad bandytów chińskich
na misjonarza polskiego.

O. dr S. Maćkowiak, przełożony polskiej misji dominikańskiej w Chinach, donosi z Chunghingu, że o. Łukasz Huzarski zdążający z Lanczuan do Kan-kia-pa w prowincji Seczuan, został napadnięty przez dziesięciu bandytów chińskich. Do uciekającego na rowerze misjonarza skierowano około 30 strzałów rewolwerowych: trzy strzały ugodziły w misjonarza, wreszcie przestrzał brzuszny powalił go na ziemię. Wtedy bandyci zbliżyli się do niego i nie znalazłszy przy nim gotówki, obrabowali go z zegarka, okularów i t.d.

Ciężko ranego misjonarza przeniesiono lektyką do Chungkingu (około 130 km), gdzie poddano go operacji. Wedle ostatnio otrzymanych wiadomości, stan jego stale się polepsza i już nie budzi żadnych obaw.

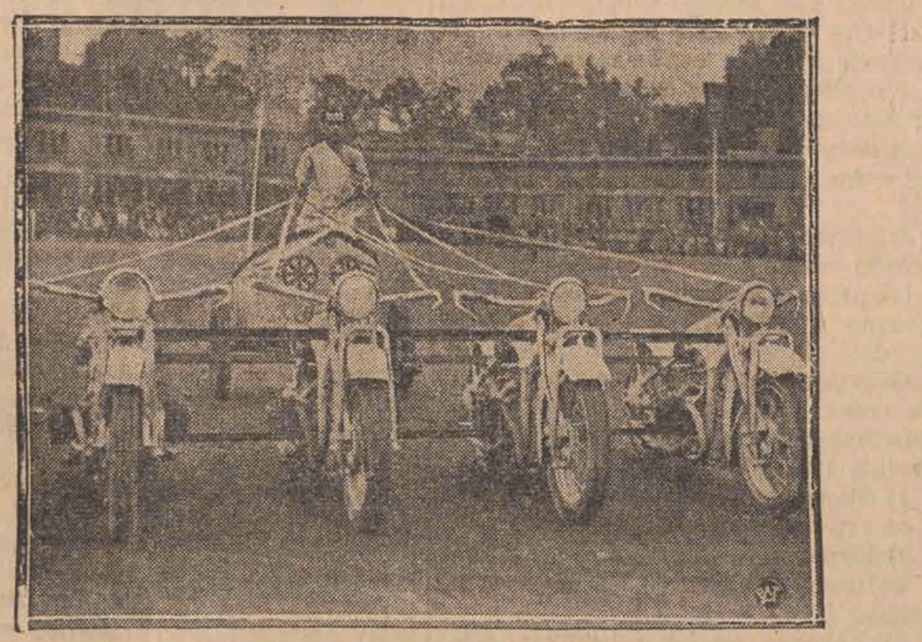
Zły duch młodego małżeństwa
Ucieczka przed dokuczliwą teściową

Wiadomo powszechnie, że teściowa jest takim stworzeniem, które w pewnych wypadkach potrafi „uprzyjemnić" w ten sposób życie młodym małżonkom, że plagi egipskie, o których opowiada nam biblia, wydają się dziecinną zabawką. Są też teściowe łagodne i dobrotliwe, ale tych jest nie wiele. Zazwyczaj jednak bywa tak, że teściowa potrafi stworzyć w młodym gospodarstwie przedsionek piekła i tak życie zatruć, że człek uciekłby na Saharę, lub ukrył się na dnie oceanu, aby tylko teściową stracić z oczu.

Pani Desager z Loos koło Lille należy właśnie do tych, które los obdarzył teściową. Widocznie pożycie matki męża z synową nie było usłane różami, bo p. Desager nie mogąc wytrzymać dłużej wiecznych kłótni i sporów, wzięła na ręce swe 14-miesięczne dziecko i skoczyła wraz z niem do rzeki Deule w Haubordain. Na szczęście świadkami byli dwaj odważni przechodnie, którzy i matkę i dziecko wydobyli na czas z wody.

Możliwe, że w przyszłości teściowa pani Desager złagodnieje i uniknie sporów z synową, która po wydobyciu z wody zeznała, że postanowiła popełnić samobójstwo po kłótni z matką męża.

KWADRYGA MOTOCYKLOWA



Podczas święta sportów motorowych w Poczdamie, żołnierze tamtejszego garnizonu urządzili oryginalny wyścig na kwadrygach, znanych z czasów rzymskich. Konie zostały zastąpione przez motocykle. Na zdjęciu kwadryga motorowa, w czasie wyścigu.

Strzały Indian
zasypały ekspedycję naukową

W głąb stanu Goyaz i Matto Grosso udała się wyprawa zwana tradycyjnie „bandeira piratininga", której członkiem jest Polak Jan Kaufer-Wiśniewski, legionista I. brygady, kapitan rezerwy, badacz i paleontolog. Wyprawa zaatakowana została przez kilkuset Indian szczepu Szawantów, a nie chcąc tępić ich bronią palną musiała cofnąć się aż do swej bazy operacyjnej nad rzeką Rio das Mortes. Kilku członków „bandeiry" odniosło rany od strzał indyjskich, na szczęście nie zatrutych. P. Wiśniewski wyszedł z walki cało. Ranny jest natomiast korespondent niemieckiego tygodnika „Die Woche" Hans Himmelein.

Maria Hempel-Gierdawa

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 61

Nowa gwiazda.



La Jan

Na rynku tym znajdowały się najwspanialsze sklepy, wśród których królowała — apteka. Był więc skład apteczny, sklep piśmienny, w którym i mydło i zabawki można było dostać i książki, była wędliniarnia, katolicki sklep z galanterią damską i cały szereg najrozmaitszych sklepów i sklepików żydowskich, otaczających cały rynek.

„Więc tutaj mieszka, żyje i pracuje — myślała Maja rozglądając się bez entuzjazmu — bohater mojego snu, człowiek, za którym gonię po świecie... tutaj czuje się „jak w raju", stąd nie chce wyjechać... tu mu jest dobrze..."

Pierwszego lepszego przechodnia zapytała, gdzie mieszka doktór Przyłucki. Wskazano jej adres, dopełniając informacje ruchem ręki, który pokazywał dom przy rynku, taki jak wiele innych, z tą tylko różnicą, że rosły przy nim najokazalsze akacje.

Serce Maji zaczęło bić znowu gwałtownie i nieokreślone wzruszenie lekko dławiło ją za gardło.

Szła we wskazanym kierunku, niosąc walizkę. Ten i ów obejrzał się za nią ciekawie, i zanim doszła do drzwi mieszkania doktora, wiadomość że przyjechała do niego jakaś młoda ładna panna obiegła wszystkie sklepiki i sklepy, nie wyłączając arystokracji: apteki i składu aptecznego.

Zadzwoniła. Otworzyła jej w średnim wieku tęgawa, zażywna kobiecina, i nie pytana powiedziała:

— Pana doktora nima w domu, ale wnet już będzie. Niech pani poczeka.

Wprowadziła ją do małego pokoju, urządzonego jak typowa poczekalnia lekarza na prowincji, skromnie i prosto, ale bez niczego, co razićby mogło dobry gust.

— Pani zdaleka, widzę — dodała kobieta, przyglądając się Maji uważnie. — Pewnie na autobus, albo do kolejki, a po drodze do doktora...

— Tak, z daleka.. — dopowiedziała Maja krótko, nie mając najmniejszej ochoty na bliższe wynurzenia.

Kobieta jeszcze raz obejrzała ją od stóp do głowy i wyszła.

Za chwilę rozległ się dzwonek i do saloniku ta sama kobiecina wprowadziła jakąś starą żydówkę z obwiązanym gardłem grubym wełnianym szalem, pomimo upału jaki panował w tym gorącym czerwcu. Lekko postękując usiadła na krzesełku i bez przerwy kiwała się naprzód i w tył. Wkrótce nadeszła młoda dziewczyna, jako pacjentka, starszy chłopek, „kapeluszowa" pani z chłopcem. Wszyscy w milczeniu czekali na przybycie doktora i wszyscy z niezmierną ciekawością przyglądali się Maji.

Nie zwracała na to uwagi, była bowiem zbyt przejęta tą chwilą, która zbliżała się w jej życiu z każdą sekundą, a o której jeszcze stosunkowo tak niedawno nawet nie marzyła. Serce biło jej wciąż mocno. Nagle zastanowiła się, po raz pierwszy, co właściwie powie temu człowiekowi, czym wytłumaczy swoją wizytę, jak upozoruje swój przyjazd do Staszowa, gdzie nikogo nie zna i w którym nie ma co robić... Ogarnęło ją przerażenie i niepokój, zapragnęła aby jak najdłużej doktór się nie zjawiał, aby zdołała tymczasem coś wymyślić — gdy właśnie usłyszała otwieranie drzwi z klucza, bez dzwonka, i — zrobiło jej się ciemno na moment przed oczami: wiedziała, że to ON przyszedł!

Po małej chwili otworzyły się drzwi, przeciwległe tym, przez które weszła i ukazał się w nim ON. Był taki sam, bez najmniejszej zmiany taki sam jak na miniaturze: znała przecież tę twarz w najdrobniejszym jej szczególe.

— Kto jest pierwszy? — zapytał. — Proszę.

Maja podniosła się jak automat i skierowała do drzwi gabinetu, sama nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje. Zrobiła to zupełnie odruchowo. Przestępując jednak próg zdobyła się na wysiłek woli, który pozwolił jej opanować się na tyle, aby móc przytomnie rozmawiać.

Doktór zamknął za nią drzwi gabinetu i spojrzawszy z nieukrywanym zaciekawieniem przez króciutką chwilę nic nie mówił.

Maja pierwsza wyciągnęła do niego rękę i powiedziała:

— Zawieyska jestem...

— Przyłucki... — skłonił się uprzejmie, uścisnąwszy mocno jej rękę.

— Pierwszy raz mam przyjemność panią widzieć... — rzekł — zapewne jest pani u kogoś w gościnie na wakacjach, tu w okolicy. Czym mogę pani służyć, co pani dolega?

— Właściwie... nic, panie doktorze...

Przyłucki spojrzał zdziwiony.

— No tak... nic. Bo nie w charakterze pacjentki przyszłam do pana doktora...

— Pewno jakaś kwesta... jakiś cel dobroczynny?..

— Nie?

— ?

— Przyjechałam do Staszowa, nie znam tu nikogo, nie wiem gdzie mam zamieszkać, słyszałam, że pan doktór jest tutaj takim człowiekiem, do którego można się zwrócić po pomoc w zainstalowaniu się tutaj i w — — i w znalezieniu jakiejś pracy...

— A czy można wiedzieć skąd właściwie pani przyjeżdża? — pytał coraz bardziej zdziwiony młody człowiek.

— Z Krakowa.

— A dlaczego tu właśnie do Staszowa, takiej zapadłej żydowskiej dziury?!. Dlaczego tu właśnie chce pani znaleźć pracę?.. Zwykle wszyscy w tym celu ciągną do większych zbiorowisk ludzkich...

— Właśnie dlatego, że wszyscy — to ja nie. W dużych miastach jest i tak przeludnienie i nadmiar inteligencji bezrobotnej... Myślałam, że na prowincji, gdzie zresztą ludzi oświeconych i z pewnymi ideałami, jest więcej potrzeba — znajdę coś do roboty... I pana doktora chcę prosić o dopomożenie mi w tym kierunku.

— Bardzo chętnie, proszę pani... dopomógłbym... ale naprawdę.. sam nie wiem... co i gdzie mogłaby pani robić... tutaj...

— Wszystko jedno co dla zarobkowania, co się da... na razie...

Przyłucki, aczkolwiek Maja zrobiła na nim pierwsze dodatnie wrażenie i uroda jej nie mogła ujść jego męskiej uwadze — to jednak teraz zrodziła się w nim niepewność i podejrzliwość. Dziwnym mu się wydało, żeby taka piękna, inteligentna i dobrze wychowana, jak wskazywały pozory, panna przyjeżdżała raptem do małej mieściny, gdzie nikogo nie zna — po pracę... Jednocześnie wydało mu się, że jej nazwisko nie jest mu obce.... Nie mógł tylko przypomnieć sobie, skąd je zna. Postanowił o to zapytać.

— Proszę pani, czy pani ma rodzinę w Krakowie?

— Tak jest, ale dalszą... Właśnie od nich teraz wyjechałam...

— A rodziców?

— Już nie mam... jestem sama...

— Mam wrażenie, że gdzieś w życiu spotkałem się z pani nazwiskiem... Panna Zawieyska — tak?

— Tak. Maria.

— Zaraz, zaraz... skąd ja znam to nazwisko... Aha Mój ojciec, kiedy byłem małym chłopcem, był administratorem w majątku państwa Zawieyskich, w lubelskim..

— W Wawicach — tak?

— Oto to! Tak! Czy to pani krewni?

— Dalecy... Nie utrzymuję z nimi stosunków... nie lubię być „ubogą krewną" w stosunku do bogatej rodziny

Przyłucki przez chwilę zamyślił się, przyglądając się bacznie Maji. Zainteresowała go wyraźnie — ale jej tłumaczenia nie rozproszyły jego pewnej nieufności.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od dnia 1 września autobusy Warszawa — Maków kierowane są przez Szelków, a nie jak dotychczas przez Karniewo.

* * *

Ponieważ w roku bieżącym owoce są dość tanie, należy się liczyć z masową ich konsumcją. Przypominamy o konieczności przestrzegania zasad higieny przy spożywaniu owoców. Owoce należy myć gorącą wodą, gdyż zimna nie zabija zarazków chorobotwórczych.

* * *

Komisja notowań cen nabiału przy Stow. Kupców P...kich zanotowała zwyżkę cen masła we wszystkich gatunkach mniej więcej o 10 groszy na kilogramie.

* * *

W pobliżu końcowego przystanku tramwajów nr 1 i 8 na Powązkach, urządzono skwer. Ponieważ nikt nie dba o polewanie zieleni, wszystkie krzewy i kwiaty tam uschły. Tow. Przyjaciół Powązek postanowiło zwrócić się d. władz miejskich z prośbą o interwencję w tej sprawie.

* * *

Odbył się w Warszawie zjazd koleżeński kapłanów, którzy w 1913 roku ukończyli seminarium Metropolitalne Warszawskie.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. za zmarłych w okresie tego 25-lecia kolegów, którą odprawił ks. prałat Z. Choromański w kaplicy seminaryjnej; po Mszy św. w serdecznych słowach do zebranych przemówił dawny Ojciec Duchowny Seminarium Warszawskiego ks. K. Bronikowski, Marianin, po czym ks. prałat J. Poskrobko upoważniony specjalnie przez Ojca św., udzielił swoim kolegom Apostolskiego Błogosławieństwa.

Po nabożeństwie kapłani-jubilaci zostali przyjęci na specjalnej audiencji przez J. Em. ks. kardynała Al. Kakowskiego.

W zjeździe wzięli udział m. in.: ks. prał J. Poskrobko, proboszcz par. M. B. Loret. na Pradze, ks. prał. dr Z. Choromański kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, ks. prał. dr St. Ugniewski, proboszcz na Żoliborzu, ks. dr W. Bielawski, prefekt w Warszawie, ks. mag. St. Jaskłowski, prefekt w Warszawie, ks. mag. A. Łowiński, prefekt w Warszawie.

* * *

W ogródku przy pierwszym okmisaria kolejowym zakwitł po raz drugi w tym roku stary kasztan. Zapowiada to — według wierzeń ludowych — pogodną i słoneczną jesień.

Krateczki

WĘDRUJĄCY BANKNOT

Przyjaźń i pieniądze

Zdawałoby się, że wynalazczość ludzka obejmuje wyłącznie niemal dziedziny techniczne. Że w odniesieniu do świata zwierząt umysł ludzki nie wykroczy już nigdy zapewne, względnie w najbliższej przyszłości, poza umiejętność wyuczania papugi przeklinania, kanarka — śpiewu, psa — „aportowania" i tp. Tymczasem w jednym z bułgarskich miasteczek ukazało się rozporządzenie burmistrza, zakazujące stanowczo psom szczekania poza ustalonymi godzinami. O ile sobie przypominam psom bułgarskim w owym miasteczku wolno szczekać tylko od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 3-ej popoł. do 6-ej wieczorem. Gdy jakiemuś pieskowi zachce się zaszczekać o godzinie, powiedzmy, 2-ej w obiad lub o 8-ej wieczorem musi, prawdopodobnie, polecieć poza granice miasta, tam wyszczekać się dowoli i dopiero potem wrócić do domu.

Jedno mnie tutaj najbardziej zastanawia: w jaki sposób wytłumaczono pieskom w tym miasteczku, że w zakazanych godzinach mają być cicho, w jaki sposób wyuczono psy orientowania się w czasie i czy psom owym kupiono zegarki normalne, czy też skonstruowano specjalne zegarki psie.

I jeszcze jedno: jeżeli można wyuczyć psa takiej trudnej sztuczki, by szczekał tylko w zgóry ustalonych porach, to możeby się udało tego samego nauczyć również i ludzi? Czy dałoby się wydać zakaz, na podstawie którego teściowa ma zatruwać życie zięciowi tylko od dwunastej do czwartej? Albo, że listy anonimowe wolno pisać od dziewiątej do dziesiątej? Lub, że głupstwa wolno gadać tylko od piątej do siódmej?

Jeżeli można zrobić porządek z psami, to chyba można z ludźmi również Możeby tak jak psom w Bułgarii, a szoferom u nas zakazano w pewnych godzinach hałasować, dało się wydać szereg rozporządzeń, regulujących i inne zagadnienia pod względem czasu. Na przykład zarządzenia, stwierdzające, iż z dniem powiedzmy 5 września 1938 roku wolno:

1) Obmawiać kolegów przed szefami tylko od czwartej do piątej nad ranem.

2) Zwracać się do przyjaciół po pożyczki wyłącznie 29 lutego, bez względu na godzinę.

3) Zakazuje się jak najsurowiej i jak najkategoryczniej dokonywania egzekucyj, licytacyj, sekwestru, protestów wekslowych i tp. przykrych dla nas czynności w godzinach od 24-ej do 23 minut 59.

4) W trosce o spokój publiczny żonom nie wolno robić scen małżeńskich od godz. 16-ej do 8-ej rano. Może się dowoli naawanturować w czasie, który mąż spędza w biurze.

5) Publiczność może w kinie robić głośne i głupie uwagi o filmie oraz odczytywać na głos napisy wyłącznie od godz. 12-ej w nocy do 4-ej popoł.

Ale dlaczego właściwie zajmować się już uregulowaniem spraw ludzkich w odniesieniu do czasu wykonywania szeregu przykrych ich czynności, kiedy w gruncie rzeczy nie skończyliśmy jeszcze ze zwierzętami. Ze psom nie wolno szczekać i kotom miauczyć w oznaczonych porach? Bardzo pięknie, ale są jeszcze kanarki! Są inne zwierzęta domowe, jak pchły! A muchy to pies? A insekty różnego gatunku i koloru? I nie zapominajmy, że żyjemy pod hasłem: frontem do wsi! A więc i wieś posiada swoje prawa i może zażądać, aby krowy ryczały tylko od piątej minut piętnaście do szóstej minut dwadzieścia, zamiast cały dzień, w dowolnych godzinach! A chrząkanie świń również ma pozostać niezorganizowane?

Lecz jeżeli już zajmujemy się uregulowaniem czasu szczekania i miauczenia, to — bardzo przepraszam, ale ustalmy czas, w którym wolno wydzierać się głośnikom radiowym sąsiadów! Jeśli o mnie chodzi, nie mam nic przeciwko temu, aby wogóle ten ryczący wynalazek skasowano, przynajmniej w odniesieniu do stacji lokalnej, ale jeżeli już uznano, że nasze radio to zło konieczne, ograniczmy przynajmniej czas jego działania.

Słowem, wdzięczne i rozległe jest jeszcze pole pracy dla ludzi, chorujących na regulowanie wszystkich zagadnień na „od—do".

SALCIA.

Gdyby prawo przewidywało, że „kanty" wolno robić tylko w ciągu dnia, sprawa Sali Betkin byłaby dużo groźniejsza. Bo wiem rzecz działa się w nocy. Salcia wraz ze swą koleżanką, a może tylko znajomą, Jentą Kuperszpic wracała z jakiejś zabawy Upojone tańcem i wypitą w oszałamiającej ilości wodą z sokiem malinowym gadały o tym i o owym, aż w pewnej chwili Jenta stwierdziła brak banknotu 20-złotowego, który następnie, przy rewizji, w dziwny sposób znalazł się w portmonetce Salci.

Sala Betkin skazana została na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Łodzianin komisarzem G.P.U.

CIEKAWA ROZMOWA Z MATKĄ.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Bydgoszczy mieszka matka głośnego ostatnio z udanej ucieczki z Bolszewii komisarza G.P.U na Dalekim Wschodzie Rudolfa Littke. — Ponieważ wiadomość ta wywołała duże zainteresowanie jeden z dziennikarzy udał się do p. Otyllii Littke, zamieszkałej kątem przy ul. Piotra Skargi 18, z prośbą o bliższe szczegóły dotyczące jej syna.

Otóż Littkowa przybyła przed czterema laty z Łodzi do Bydgoszczy, gdzie zamieszkała u swych dalekich krewynch. Poprzednio jeszcze w Łodzi miała ostatnią wiadomość o swym synie w roku 1934. Pisał on, że jest komendantem straży pożarnej w jednym z miast fabrycznych pod Koszuniem.

Zapytujemy się, że w jaki sposób syn jej dostał się do Rosji?

— Gdy Niemcy zajęli Łódź — opowiada Litkowa — syn mój Rudolf został wzięty do niemieckiego wojska, gdyż ojciec był obywatelem cesarstwa niemieckiego. Najpierw chłopak, mający wówczas 18 lat brał udział w walkach we Francji, a potem przeniesiony został na front ukraiński. Tam dostał się do niewoli bolszewickiej i od tego czasu więcej go nie widziałam.

— Ale pisał przecież do pani.

— Tak, tylko bardzo mało. Pierwszą kartkę otrzymałam w roku 1921 r., że jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Pozatem już w odstępach kilkuletnich otrzymałam kilka pocztówek i list o którym wspomniałam na początku. Po tym właśnie liście napisałam mu, żeby wracał do Polski bo tu jest dobrze, a o Bolszewii ludzie mówią źle. List ten wrócił z powrotem z adnotacją, że adresat nieznany. Myślałam, że treścią tego listu przyczyniłam się do śmierci syna, gdyż zauważyłam, iż koperta była otwierana i z powrotem zalepiana. Ogarnęła mnie wielka rozpacz, lecz nie dałam za wygraną. Wysłałam jeszcze kilka listów, wszystkie jadnak wracały z powrotem.

Wyjechałam do Bydgoszczy i tu obecnie po 4 latach dostałam od jednego ze znajomych wiadomość, że syn mój żyje. Czytał bowiem w prasie zagranicznej kilka artykułów o stosunkach w Rosji podpisanych przez Rudolfa Littke. Poza tym prasa donosiła o sensacyjnej ucieczce komisarza GPU na Dalekim Wschodzie Rudolfa Littkego do Mandżurii a następnie do Korei. Tam były komisarz miał się oddać do dyspozycji władz japońskich. Jestem więc przekonana, że jest to mój syn.

—Co więc pani zamierza teraz zrobić?

— Chcę wystosować list do ambasady japońskiej w Warszawie z prośbą o odnalezienie syna i zawiadomienia go, że żyję i mieszkam w Bydgoszczy. Przypuszczam ponadto, że przez prasę syn również dowie się o mnie.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 3 WRZEŚNIA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Słuchowisko dla dzieci pt. „Skrzydlaty chłopiec"
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dlaczego się księżyc uśmiecha? — radiorewia (z Krakowa)
16.45 Wywczasy letnie dawniej i dziś — felieton (z Torunia)
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Nasz program
18.10 Koncert solistów — z Torunia
18.45 „Szkolne czasy Jana Dęboroga" — Władysława Syrokomli (kwadrans poetycki z Wilna)
19.00 Duety polskie
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik poranny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Muzyka lekka — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Godzina niespodzianek
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
17.30 Wiadomości sportowe lokalne
17.35 Spacer po Bałuckim Rynku — pogadanka
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Rozmowa z radiosłuchaczami

NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana"
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń)
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła SS. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych (transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej)
11.45 Przegląd kulturalny
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 Przemówienie ministra w. r. i o. p., prof. W. Świętosławskiego, do rodziców, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Teatr Wyobraźni: „Dramat o Królowej Jadwidze" — Fr. Teodora Csokora
17.00 Recital na klawesynie
17.30 Tygodnik dźwiękowy
18.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej
W przerwie o g. 18.55: Chwila Biura Studiów
20.00 Program na jutro
20.05 Gra Ignacy Paderewski — nowe nagrania na płytach
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
20.57—21.00 Przerwa
21.00 Transmisja z Paryża fragmentów zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy
21.20 „W gabinecie pana doktora" — wesoła audycja (z Katowic)
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia
22.10 „Aida" — reportaż operowy (ilustracja muzyczna z płyt) — z Poznania
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
...—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Muzyka popularna — płyty
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt (z Warszawy)
11.45 Muzyka w szkołach średnich — felieton
20.00 Koncert kameralny
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

Zapomogi ślubne rotmistrza dla biednych panien

Z Wągrowca donoszą:

Zarząd miejski podaje do wiadomości, że zgodnie z ostatnią wolą testatora, śp. rotmistrza wojsk polskich Franciszka Łakińskiego, wypłaci z ustanowionej przez niego fundacji zapomogi ślubne 3 pannom z miasta Wągrowca, które 4 października br. jako w dniu jego patrona zawrą związek małżeński. O powyższe zapomogi ubiegać się mogą młode panny w wieku ponad lat 18, mieszkanki m. Wągrowca, które przebywają tutaj ponad 5 lat i pozostawają w pracy najemnej co najmniej 2 lata bez przerwy. Nadto ubiegać się mogą o te zapomogi córki niezamożnych obywateli m. Wągrowca, o ile mogą się wykazać, że są zatrudnione w rodzinie, w gospodarstwie domowym.

W połowie września „Dar Pomorza" rozwinie żagle do nowego rejsu

Z Gdyni donoszą:

Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej, „Dar Pomorza", po kilkunastodniowym postoju na redzie, wszedł do basenu portowego na teren strefy wolnocłowej.

Ostatni manerw popularnego „Daru Pomorza", śledzony przez gdynian z wielkim — jak zawsze — zainteresowaniem, stanowi pierwszy krok przygotowań do nowej, wielomiesięcznej podróży wychowanków Szkoły Morskiej.

W porcie gdyńskim statek pozostanie jeszcze dwa tygodnie po czym w połowie miesiąca (przypuszczalnie 15 września), rozwinie ponownie żagle, by przez siedem miesięcy zmierzać dalekie morza i odwiedzać odległe lądy. W nowej swojej podróży statek odwiedzi wyspy Antyle, zawinie do portów na wyspie Porto Rico, Kuba i Jamaica.

Z pięknej wyprawy powróci „Dar Pomorza" w połowie kwietnia przyszłego roku. Przeszkolenie praktyczne na statku przejdzie w czasie podróży 70 wychowanków Państwowej Szkoły Morskiej, uczniowie kursu wstępnego i jungowie.

Obecnie odbywa się zaopatrywanie statku w prowianty na okres wielomiesięcznej podróży.

B. VITEROT.

Telefon.

Kajetana Charlet'a z głębokiego snu zbudziło gwałtowne, przeszywające ciszę nocną dzwonienie telefonu.

Złorzecząc, zapalił światło, włożył pantofle i, rzuciwszy okiem na beztrosko odwracającą się do ściany żonę, podążył do sąsiedniego z sypialnią gabinetu.

— Która godzina? — zapytała sennym głosem Joanna.

— Piąta rano! — odburknął z wściekłością — Ręczę, że omyłka. Któżby mógł telefonować o tej porze? Ale ja ich nauczę! Dosyć już mam tego!

—Hallo! — krzyknął, chwytając słuchawkę — Hallo! Kto mówi?

— Czy to 555-25? — zapytał lekko zachrypnięty męski głos.

— Tak jest — odpowiedział Kajetan, pałający zemstą za przerwany błogi sen, aczkolwiek jego był numer 355-25.

— Hotel Missisipi? — upewniono się jeszcze.

— Tak, tak.

— Czy portier przy aparacie?

— Portier nocny do usług.

— Czy odwieziono na kolej rzeczy z pod numeru 35? Zapłaciłem rachunek i kazałem dostarczyć walizki do pociągu. Rozumie pan? Wyjeżdżam, do licha, za pół godziny, więc się chcę upewnić. Proszę sprawdzić, czy spełniono moje polecenie?

— Nie, proszę pana, nikt bagażu nie zabierał.

— Do stu tysięcy fur beczek! — zaklął podróżny, z pasją rzucając słuchawkę.

— Dobrze mu tak! Na drugi raz będzie uważał — roześmiał się Kajetan. — Nie będzie budził po nocach spokojnych ludzi.

Joanna, zasypiając na nowo, zapytała:

— Kto to był?

— Omyłka. Wiedziałem od razu. Jakiś zalany gość chciał mówić z Hotelem Mississipi. Wiesz, co mu odpowiedziałem?.. Śpisz? No, to dobrze. Ja także.

Zgasił lampę i, rozkoszując się ciepłem wygodnej pościeli pogrążył w lube rozpamiętywanie swego wyczynu. Majaczył mu się w wyobraźni i zasapany tłuścioch, wybiegający w przerażeniu z nocnego lokalu na Montmartre i pędem wskakującego do taksówki. — „Do Hotelu Mississipi! Prędko. Prędko! Muszę zabrać rzeczy i zdążyć na kolej! Pociąg odchodzi za 25 minut!".

Widział potem, jak na jawie, zbudzonego chrapiącego na stołku portriera.

— Moje rzeczy! Prędko!

— Rzeczy szanownego pana? Ależ przed godziną, według zlecenia, odwieziono je na kolej.

— Czemuż w takim razie, idioto jeden, powiedział mi pan co innego przez telefon?

— Ja?!

— A któż by inny?

— Szanowny pan daruje, lecz...

— Nie mam czasu na rozmowy! Zresztą, być może, że się źle połączyłem, i że jakiś bałwan zakpił ze mnie. No, dowidzenia, przepraszam!

Kajetan, ukołysany miłymi wizjami, usnął snem sprawiedliwego.

Ale rano, po przebudzeniu, wspomnienie o „dobrym kawale" mniej mu się wydało zabawne.

— Nie powinienem był tego robić — myślał z niechęcią. — Nie zastanowiłem się, jakie przykre następstwa może mieć mój żart. Kto wie, czy przez lekkomyślność nie zaważyłem tragicznie na czyichś losach?... Ten biedaczysko spóźnił się na pociąg przeze mnie, a może miał jaki ważny termin... Albo jeszcze, pędząc na ostatnią chwilę, wpadł pod auto przed dworcem?.. Nikt mi również nie zaręczy, że nie zapamiętał numeru, z którym przez omyłkę się połączył, i że nie zaskarży mnie do sądu!... Licho wie, co sam na własną głowę ściągnąłem!

Joanna, różowa jak zorza, przeciągała się leniwie.

— Jak ci się spało, Kajeteczku? — przymilała się z wdziękiem.

Zabrała się z apetytem do przyniesionego jej do łóżka śniadania, gaworząc o tym i owym. O nocnym telefonie nie wspomniała, Kajetan rozmyślnie o nim nie przypominał.

W milczeniu zaczął się ubierać. Kiedy miał się wziąć do golenia, rozległ się ostry dzwonek telefonu.

— Czekaj, ja przyjmę! — przytrzymał za rękę Joannę i z namydloną twarzą kłusem pobiegł do aparatu.

— Hallo! — odezwał się zdławionym głosem.

Telefonował krawiec, zawiadamiając, iż czeka z miarą garnituru. Kajetan odetchnął pełną piersią.

— Co ci jest? — zatroszczyła się żona — Czy czujesz się nieswój?

— Nie. choć właściwie, tak. Chciałem cię właśnie prosić, abyś uważała dziś na telefon i, gdyby ktoś przypadkiem chciał się dowiedzieć... Słowem, nikt nie powinien się dowiedzieć, iż dzisiejszej nocy omyłkowo z naszym numerem rozmawiano Rozumiesz? Bo zażartowałem i udawałem, że jestem osobą, o którą pytano. Było bardzo zabawne!...

— Pyszny kawał. Świetnie zrobiłeś! Nieznośne są te niedołęgi, nie umiejące się łączyć, jak się należy.

Kajetan doznał pewnej ulgi po tym zwierzeniu i uśmiechnął się blado. Ale przez całe rano nie odchodził od telefonu i odbył nieskończoną ilość rozmów w najsłodszym tonie. Miał nadzieję, iż w ten sposób odżegna zły los.

W międzyczasie szarpała nim obawa, iż istnieje zapewne w centrali telefonów dział rejestracji rozmów i że ofiara jego złośliwości bez trudu, jeśli tylko zechce, zdoła go odnaleźć.

Z gorączkowym pośpiechem przerzucił południowe dzienniki, szukając opisu katastrofy, której mógł być mimowolnym sprawcą.

Na szczęście nic nie wpadło mu w oczy. Żadnego przejechania w nocy. Ale kto wie, co dało właściwie impuls do popełnionych zbrodni. Wszystko się przecież na tym świecie zazębia jedno o drugie.

Po południu, blady ze zgryzoty Kajetan, na wzór morderców, powlókł się na miejsce swego przestępstwa i przez długi czas, ze spuszczoną głową, chodził tam i z powrotem przed Hotelem Mississipi. Wszystko dookoła miało wygląd normalny, może naprawdę nie zdarzyło się nic złego...

Małżonkowie, po powrocie z kina, ułożyli się do snu koło północy. Kajetan, nie mogąc zmrużyć oka, zażył weronalu i już, już miał paść w objęcia Morfeusza, gdy świdrujący dzwonek telefonu wyr... łóżka.

— Znowu! — jęknęła Joanna.

— Słucham — doleciał ją miodowy ... s męża. — Ach, nie proszę pani, to omyłka tu prywatne mieszkanie. Może pani sobie życzy, abym w książce odszukał właściwy numer?... Nie? Ależ, proszę bardzo, nic nie szkodzi! Każdy może się omylić!

Wrócił do sypialni.

— Dziwnie jesteś uprzejmy, mój drogi skoro omyłkę popełnia dama — zauważyła ironicznie żona. — Pewna jestem, iż mnie zdradzasz! — wywnioskowała i wybuchnęła łkaniem.

Tł. K. W.

SPORT.

NABRALI RESPEKTU...

Piłkarze niemieccy przed meczem z Polską

Jak już donosiliśmy, w dniu 4 bm. na stadionie olimpijskim w Berlinie rozegrany zostanie eliminacyjny mecz piłkarski przed spotkaniem z Polską.

W ostatnim czasie sąsiedzi nasi nabrali respektu dla naszego piłkarstwa, a prasa niemiecka przyznaje, że piłkarze polscy zrobili ogromne postępy. Troska o wynik meczu z Polską jest ogromna, a w dodatku od wyniku tego spotkania zależeć będzie, czy eksperyment kombinacji niemiecko-austriackiej przyjmie się ostatecznie, czy też trzeba będzie sięgnąć po nowe koncepty.

Publicysta „Reichssportblattu" apeluje do czynników fachowych, że koniecznie trzeba myśleć o zmontowaniu dwóch — trzech równorzędnych zespołów. Do każdego przeciwnika trzeba odpowiednio dostosować graczy. Toteż kto walczyć będzie przeciwko Polsce, ten nie może się znaleźć w drużynie przeciwko Rumunii i t.p.

W niedzielnym meczu berlińskim walczyć będą:

Drużyna A: Raftl, Janes, Streitle, Kupfer, Mock, Kitzinger, Lehner, Hanemann, Stroh, Neumer, Pesser, Urban, Schön.

Drużyna B: Urban, Schön, Gauchel, Pöhler, Malecki, Männer, Goldbrunner, Jakobs, Schmaus, Münzenberg i Jakob (w tym ostatnim składzie nazwiska graczy podaliśmy w kolejności od ataku do bramki).

1200 klubów liczy

Polski Związek Strzelectwa Polskiego.

W dniu 2 października rb. o godz. 10-ej odbędzie się w Warszawie w sali konferencyjnej Państw. Urzędu WF i PW doroczny walny zjazd Polskiego Związku Strzelectwa Polskiego.

Udział w zjeździe wezmą delegaci zrzeszonych klubów, których Związek liczy obecnie około 1200. Kluby, które nie opłaciły składek zaległych i za pierwsze półrocze 1938-39, oraz kluby liczącę mniej niż 20-tu imiennie zgłoszonych zawodników — nie mają prawa głosowania.

Delegaci winni przedstawić pisemne pełnomocnictwa, poświadczone przez zarządy okręgowe PZSS. Delegat może reprezentować jednostki zrzeszone tylko z terenu jednego okręgu. Kumulacja głosów dozwolona.

Wnioski na walny zjazd należy przesyłać do zarządu głównego za pośrednictwem zarządów okręgowych, najdalej do 18 bm.

Z ważniejszych spraw, które będą na porządku dziennym wymieniamy:

Sprawozdanie z działalności Związku, uchwalenie nowego statutu, nadanie godności członka honorowego, wybory nowych władz, uchwalenie uprawnień dla nowego zarządu głównego.

Niemiec Metze — mistrzem świata

W czwartek wieczorem w Amsterdamie odbyły się finałowe rozgrywki o kolarskie mistrzostwo świata steyerów, na dystansie 100 km.

Tytuł mistrzowski zdobył Niemiec Metze w czasie 1:25:53,3 godz. Wicemistrzostwo zdobył również Niemiec Lohmann. Dalsze miejsca zajęli: 3) Severgnini (Włochy), 4) Wals (Holandia), 5) Paillard (Francja).

WALCZMY Z NIESUBORDYNACJĄ!

Sprawa Niemca w lwowskiej Pogoni

Jak już doniosła prasa sportowa, Polski Związek Lekkoatletyczny, po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń, ukarał Kucharskiego 3-miesięczną dyskwalifikacją, zaś na drugiego czołowego lekkoatletę „Pogoni" Władysława Niemca nałożył 6-tygodniową dyskwalifikację.

Oto jak ustosunkowała się „Pogoń" do tego faktu:

Niemiec odmówił wyjazdu do Warszawy na lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski, ponieważ pusta w czasie wakacyjnym kasa klubowa nie była w stanie wypłacić mu kosztów podróży w tej wysokości, jakiej żądał. A kwota sporna wynosiła aż... 5 złotych!

Nie koniec na tym. W dniu 14 sierpnia br. bawił we Lwowie znany biegacz polski Gąssowski, który zgodził się bezinteresownie startować w sztafetach 4x400 m oraz szwedzkiej, jakie zamierzała urządzić Pogoń, dla podniesienia atrakcyjności zawodów piłkarskich z węgierską drużyną Kispest. Niemiec, zapytany dnia poprzedniego, czy weźmie udział w tej sztafecie oświadczył swą zgodę i zapewnił, że stanie do biegu. W ostatniej jednak chwili, tuż przed samym biegiem, odmówił startu, mimo, że na mecie zjawił się Gąssowski i drużyna AZS-u w pełnym komplecie. Wskutek odmowy Niemca, żadna ze sztafet nie doszła do skutku, a Zarząd „Pogoni", który w prasie i przez radio zapowiedział start Gąssowskiego, znalazł się w bardzo niemiłej sytuacji.

Zarząd „Pogoni" uchwalił jednogłośnie udzielić Niemcowi, za odmówienie startu w dniu 14. 8. br. surowej nagany z zagrożeniem, że w razie powtórzenia się wypadku niesubordynacji z jego strony, zostanie on ukarany 2-letnią dyskwalifikacją i skreślony z listy członków klubu.

Niesnaski po porażce.

To i owo ze świata.

Ubiegłej niedzieli reprezentacja piłkarska Jugosławii pokonana została przez drużynę Czechosłowacji. W wyniku tej porażki wyłoniły się nieporozumienia w zarządzie jugosłowiańskiego Związku Piłkarskiego. Do dymisji zgłosił się kapitan Związku — Popowicz. Funkcje jego przejęte zostały przez zarząd Związku, a dalszy ciąg nieporozumień rozegrany zostanie w przyszłym tygodniu.

W dniu 6 bm. w Białogrodzie Jugosławia rozegra mecz międzypaństwowy z Rumunią. Skład Jugosławii odbiega od składu, który wystąpił na meczu z Czechosłowacją, a ustalony został tym razem przez zarząd Związku.

* * *

Międzynarodowa Federacja Wioślarska przyjęła w poczet swoich członków Związek Wioślarski Finlandii.

* * *

Prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej mjr. Oestgard, udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyj odnośnie udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich w 1940 roku.

1) Nie ma żadnych widoków, aby do roku 1940 rozwiązany został problem amatorstwa odnośnie udziału nauczycieli narciarstwa w igrzyskach olimpijskich.

2) Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił na wiosnę br., że zawody narciarskie nie będą objęte programem zimowych igrzysk olimpijskich.

Finlandia chce organizować zimowe igrzyska olimpijskie.

Finlandzki organizacyjny Komitet Olimpijski postanowił ubiegać się o mandat organizatora igrzysk olimpijskich 1940 roku.

W nadchodzącą niedzielę w Brukseli obradować ma prezydium Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Łącznik Finlandii w Międzynarodowym Komitecie, konsul Krogius, przedstawić ma na wspomnianym posiedzeniu Komitetu uchwałę Finlandii.

W uchwale Komitetu fińskiego uwagę zwraca dodatek do uchwały, w którym mowa jest, że Finlandia gotowa jest zorganizować zimowe igrzyska olimpijskie nawet w ograniczonym programie.

Union-Touring — Śląsk

PROGRAM NIEDZIELNYCH ZAWODÓW.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przewiduje w Łodzi następujące imprezy:

SOBOTA:

Zawody pocztowców. Na boisku WKS pierwszy dzień mistrzostw Pocztowego PW.

NIEDZIELA:

Piłka nożna. Na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godzinie 15.30 mecz o wejście do Ligi: Union - Touring — Śląsk. O mistrzostwo klasy A: o godzinie 11-ej na boisku Widzewa: Zjednoczone — Sokół (Zgierz) i na boisku SKS: SKS — Sokół (Pabianice). W Pabianicach: na boisku Sokoła o godzinie 11-ej mecz Burza — WKS i o godzinie 16-ej. PTC — Wima. Na boisku Sokoła w Łodzi o godzinie 11-ej mecz towarzyski: Sokół (Łódź) — ŁTSG.

Kolarstwo. Na torze w Helenowie o godzinie 15-ej: mistrzostwa torowe Polski na dystansie 1 km, wyścig na 100 okrążeń toru oraz zawody młodzików.

Lekkoatletyka. W Pabianicach na boisku Krusche Endera o godzinie 15-ej trójmecz: Krusche Ender — Zjednoczone — Geyer o mistrzostwo drużynowe okręgu.

Boks. Na boisku IKP przy ulicy Ogrodowej 28a o godzinie 11-ej: oficjalne otwarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Zawody pocztowców. Na boisku WKS o godzinie 9.30 rano: mistrzostwa Pocztowego PW okręgu warszawskiego.

Strzelanie. Na strzelnicy Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego o godzinie 9-ej rano: zawody strzeleckie bankowców łódzkich.

Humor sportowy.

NAGROBEK.

Porządki i remonty dotknęły również i boiska sportowe.

W miesięcznym biuletynie sportowym lwowskiego klubu „Pogoń" satyryk tak oto drwi z gospodarza klubowego, który zbierał pieniądze na wybudowanie domu, lecz musiał je wydać na pomalowanie płotu, otaczającego boisko.

Tutaj spoczywa działacz, Jurek Panas
Ten, co się martwił za siebie i za nas.
(Miał w setce wynik... dwanaście i 4)
Był on w „Pogoni" najlepszym sprin- [terem,
Lecz rzucił bieżnię, bo mu wpadł do [głowy
Pomysł, by zbudować własny dom [klubowy.
Został gospodarzem, zaczął ciułać [grosze
Z kortów, z hokeja, z bilardu potrosze.
Złożył dwieście złotych, rosło jego [dzieło
Gdy wtem mu nieszczęście całą forsę [wzięło:
Musiał pomalować parkan na—zielono!
Szlag działacza trafił. Tu go pogrze- [biono.

Walny Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich Województwa Łódzkiego

W niedzielę ubiegłą odbył się Zjazd Wojewódzki organizacji wiejskiej, Koła Gospodyń.

Na Zjazd zjechały się gospodynie z całego województwa łódzkiego w liczbie ponad 30 osób. Zjazd poprzedziła urozysta Msza św. w Katedrze.

Po nabożeństwie delegatki złożyły wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza".

Zjazd odbył się w sali Rady Miejskiej, przy ul. Pomorskiej 16. Zjazdowi przewodniczyła p. Janina Fijałkowska, przewodnicząca Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w Łodzi.

Na zjazd przybył wojewoda Józewski, naczelnik kuratorium Kołakowski, naczelnik p. Orłowski, dr. Ładyński, prez. Piotrowski, dyrektor Kawczak, dyrektorka Liceum p. Puternicka, prezes Fijałkowski, inż. Piwowarówna, naczelnik Janiszewski, przedstawiciele innych bratnich organizacyj ,oraz przedstawicielki K. G. W. z Kutna, Łowicza i Skierniewic.

Zjazd powitał wojewoda Józewski w serdecznych słowach podnosząc, że rola kobiety i organizacyj kobiecych jest specjalnie ważna w budowaniu dnia jutrzejszego Narodu, że ta przyszłość właśnie zależy od zdolności organizacyjnej obywateli. Wojewoda wyraził żywo zadowolenie z powodu organizowania się wsi, a szczególnie kobiet wiejskich, których praca jest twórcza i tyle ważna na odcinku wiejskim. P. wojewoda zakończył przemówienie złożeniem życzeń owocnej pracy, która niewątpliwie będzie przykładem dla innych organizacyj wiejskich.

Jak wynika ze sprawozdań złożonych na Zjeździe, Wojewódzka Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich starała się o podniesienie zdrowotne, gospodarcze i kulturalne wsi polskiej—i godną reprezentację drobnego rolnictwa.

Opieka nad dzieckiem i troska o wychowanie przyszłego pokolenia, przyszłych dzielnych jednostek, wysuwała się na czoło zagadnień — 76 punktów letniej opieki nad dzieckiem — t. zw. „Dziecińce" i stałe Ogniska Matki i Dziecka, świadczą o dużym postępie w tej dziedzinie.

Ożywiona działalność przejawia się w kierunku podniesienia higieny życia codziennego — kursów higieny 45 — przesłuchało 1327 uczestniczek. 395 gospodarstw objętych stałą opieką higienistek, urządzenia sanitarne, jak wanny — 22, prysznice — dopełniają reszty.

Po wysłuchaniu sprawozdań delegatki zabierały głos. Dyskusja była na wysokim poziomie — treścią jej było pogłębienie prac w celu uzyskania jak największych wysiłków w zamierżeniach na przyszłość. Jako najważniejszą wysunięto sprawę udziału gospodyń w życiu samorządu terytorialnego i postanowiono w roku bieżącym prowadzić wśród gospodyń ożywioną akcję brania przez nie czynnego udziału, bo praca kobiet w samorządzie dla ogółu może być bardzo pożyteczna.

Drugą sprawą tak niezmiernie ważną — to sprawa zdrowia wsi. Przedstawicielki wsi domagały się roztoczenia należytej opieki lekarskiej. W trosce o zdrowie przyszłego pokolenia, zdrowie matek domagały się rozszerzenia opieki lekarskiej, dentystycznej i położniczej.

Walny Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Prezydenta R. P., premiera i ministra Poniatowskiego.

ODDZIAŁ LEGII CUDZOZIEMSKIEJ na Górnym Śląsku.

„Dnia 28 sierpnia rb. Prezes Polskiego Związku Legii Cudzoziemskiej Francuskiej w Łodzi ,p. Roman Ordyński wyjechał na Górny Śląsk, celem założenia oddziału związku. W zebraniu wzięło udział 250 legionistów. Referat o celach i założeniach związku wygłosił p. Roman Ordyński.

Zebrani powitali z radością słowa referenta, że członkowie Polskiego Związku b. Kombatantów Legii Cudzoziemskiej Francuskiej, mają się stać kadrą przyszłej Polskiej armii kolonialnej.

NAJTANIEJ W KONSUMIE.

Powracająca z wywczasów letnich publiczność niejednokrotnie zastanawia się gdzie nabyć najpotrzebniejsze artykuły po tanich cenach. Odpowiedzi długo szukać nie trzeba, albowiem cieszący się wielkim powodzeniem dom towarowy Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16 zaopatrzony w największy wybór i największy zapas towarów zdobył zaufanie licznej klienteli zapełniającej stale sale Konsumu. (Wr.)

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67 Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera Żeromskiego 37, Z. Goreczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń barania z jarzynką, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro Rozalii.
Wschód słońca 4.51.
Zachód — 18.18.
Długość dnia 13.27.
Ubyło — 3.04.
Tydzień 36.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 2 września.

NOWY JORK: loco 8.33, wrzesień 8.16, październik 8.21, listopad 8.23, grudzień 8.26, styczeń 8.25, luty 8.25, marzec 8.26, kwiecień 8.24, maj 8.23, czerwiec 8.22, lipiec 8.22

LIVERPOOL: loco 4.85, wrzesień 4.64, październik 4.66, listopad 4.69, grudzień 4.71, styczeń 4.74, luty 4.75, marzec 4.77, kwiecień 4.78, maj 4.79, czerwiec 4.79, lipiec 4.80, sierpień 4.79, wrzesień 4.78, październik 4.77

Egipska (Sakell.): loco 7.75

BREMA: loco 10.03, grudzień 9.61, styczeń 9.72, marzec 9.85, maj 9.94, lipiec 10.00

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, z odcieniem mocniejszym.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji podniosła się o 13 groszy, 2 emisji o 25 groszy, serie 1 emisji zyskały 48 groszy, a 2 emisji 38 groszy na sztuce.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój zmienny.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zmian kursowych nie wykazały zupełnie, 5-proc. m. Warszawy 1933 r. zwyżkowały o 0.38, a 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. o 0.38 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 85.88, 1 emisji serie 95.88, 2 emisji 85.00, 2 emisji serie 94.88, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00 (drobne), Wewn. Państw. 66.50

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 43.88, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.75 (drobne), Ziemskie we Lwowie 65.25, m. Warszawy 1933 r. 73.88, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 serii 75.50, m. Łodzi 1933 r. 66.25

AKCJE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było stosunkowo dość duże. Ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach osiem gatunków akcyj. — Kursy kształtowały się niejednolicie z odcieniem mocniejszym.

Akcje Banku Polskiego zniżkowały o 75 groszy, akcje Banku Zachodnego zaś zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Bank Polski 122.25 (imienne), Bank Zachodni 38.00, Węgiel 35.00, Lilpop 87.50, Modrzejów 17.00, Ostrowiec 64.25, Starachowice 43.25, Żyrardów 60.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg, za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 23.25 — 23.75, żyto I stand. 14.75 — 15.30, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 23.50 — 24.50, mąka razowa 95-proc. 18.00 — 19.00

POZNAŃ, 3. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg:

Ceny orientacyjne: pszenica 18.50 — 19.00, żyto 13.75 — 14.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 36.25 — 37.25, 50-proc. 33.25 — 34.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 23.50 — 24.50, 65-proc. 22.00 — 23.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Rosalie.
CORSO: — Ludzie z zaułka.
EUROPA: — Nawrócony Grzesznik.
GRAND KINO: — Druga młodość.
IKAR: — I. Prawo młodości. II. Noc w operze.
JAR: na scenie: Wspomnienie z Portugalii; na ekranie: Robin Hood z Eldorado.
METRO: — Pensjonarka.
MIMOZA: — I. Po burzy, II. Zbieg z San Quetin.
MIRAŻ: — Tajemniczy przeciwnik
OŚWIATOWY: — I. Czar Cygenarii, II. Wyspa w płomieniach.
PALACE: — Czardasz.
PRZEDWIOŚNIE — Warszawska Cytadela.
RIALTO — Nieusprawiedliwiona godzina.
SŁOŃCE: — I. Czar Cyganerii, II. Wyspa w płomieniach.
STYLOWY: — Premiera.
TON — Paramatta
URANIA: — I. Trafalgar, II. Zaufaj mi

ROZPOCZĘCIE SEZONU JESIENNEGO W TEATRZE POLSKIM.

Sezon jesienny w Teatrze Polskim (mieszczącym się obecnie przy ul. Cegielnianej 27) rozpoczyna dziś w sobotę ogromnie interesującą komedią jednego z najznakomitszych polskich scenopisarzy Włodzimierza Perzyńskiego „Aszantka". Sztuka ta będzie równocześnie reżyserskim popisem znakomitego znawcy sceny i reżysera warszawskiego Karola Borowskiego. W roli tytułowej ujrzymy po raz pierwszy w Łodzi nowozaangażowaną artystkę Halinę Doree. Pozostałą obsadę stanowią: Maria Dąbrowska, W. Skwarska, Z. Topolska, W. Arnoldt, Z. Bończa, K. Dejunowicz, Z. Lubelski, K. Pągowski, Z. Szymański, K. Wichniarz. Całość rozegra się na tle pomysłowych dekoracyj Ottona Axera. Początek o godz. 8.30 wiecz.

„DAMA OD MAKSYMA" W TEATRZE POPULARNYM.

Ustawiczne deszcze i niepogody spowodowały, że kapitalna komedia muzyczna Feydeau „Dama od Maksyma" zamiast — jak to było poprzednio planowane — w Teatrze Letnim w parku Staszica, dana będzie w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej.

„Dama od Maksyma" grana będzie od środy.

JAK USUNĄĆ ZAWROTY GŁOWY?

CHODZENIE BOSO LECZY NERWY.

Skuteczne ale zapomniane przepisy ks. Kneippa.

Widoczna dzisiaj prawie we wszystkich kołach nerwowość pochodzi z bardzo rozmaitych przyczyn. Zazwyczaj przypisuje się powstawanie nerwowości wyłącznie nowoczesnemu postępowi ustawicznie wciąż naprzód dążącemu i niepokojącemu. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze życie nakłada na nerwy nasze cięższe zadanie i stąd nerwy nasze bywają przedwcześnie rozdrażnione i zużyte. Sposób pracy sprawia, że wszyscy, czy to urzędnicy czy ludzie wolnych zawodów muszą się coraz więcej wytężać, jest to niejako śruba bez końca, a zaczyna się to już w szkole. Nauka, coraz obszerniejsza, przeciąża umysł dziecka i przyczynia się w ten sposób najwięcej do wychowywania młodzieży osłabionej lub przedrażnionej nerwowo.

Życie kulturalne jednakże nie targa jedynie naszymi nerwami, lecz wywiera także zły wpływ na całe nasze ciało i jego przemianę materii, a ta wadliwa przemiana materii osłabia i nadweręża również nerwy. Właściwą dla nas byłaby praca rzetelna na wolnym powietrzu i pod gołym niebem. Dopóki jesteśmy stale pod wpływem powietrza i światła, przemiana materii w ciele odbywa się w należytych rozmiarach, wszelkie zastoiny materii wydziela ono przez jelita, nerki, skórę i płuca. Tymczasem obecnie rozpieszczające życie obniża działanie wewnętrznych narządów u większej ilości ludzi, wywołuje zleniwienie ogólne całej przemiany materii, a ten stan wskutek niedostatecznego obiegu krwi i nagromadzenia się odpadków i zastoin w ciele doprowadza do niedostatecznego odżywiania i osłabiania nerwów, nieraz do odurzenia, lub przedrażnienia nerwów i zatruwania się krwi.

Dawniej mniemano, że wszelkie zakłócenia i zamieszania w ustroju nerwowym polegają na nagromadzeniu się w ciele kwasu moczowego, — dzisiaj jednakże wiemy, że pochodzą one ani od tego, ani od nagromadzenia we krwi kwasu węglowego. Tempo życia jak i niewłaściwe pożywienie wywołuje raczej ogólne przeładowanie kwasem i sprawia, że gazy trujące, pochodzące z jelit, przedostają się do krwi. Kiedy skóra jest sucha, szorstka i krucha i parowanie nie odbywa się należycie, pozostają w ciele jeszcze inne pierwiastki, które powinny je opuścić, i przyczyniają się do zatrucia i przedrażnienia nerwów.

Bóle głowy bez powodu, bezsenność mimo zresztą wielkiego spokoju, rozdrażnienie nerwowe bez widocznego powodu, zmęczenie mimo dobrej opieki, uczucie strachu bez przyczyny i dolegliwości serca bez poprzedniego wytężenia, nie są tylko oznakami nerwowości, lecz raczej wynikiem zdenerwowania wskutek złej przemiany materii i nagromadzenia się w ciele trucizn i gazów.

Czujący osłabienie nerwowe ludzie uciekają się do zażywania środków, pobudzających nerwy, jak kofeiny i nikotyny, które zrazu sprawiają pewne ożywienie nerwów, ale potem je jeszcze więcej osłabiają. Kawa ziarnista podkopuje stan nerwów i uniemożliwia wyzyskanie pokarmów, a nie mniej szkodliwym jest palenie tytoniu, czy to w fajce, czy w cygarach i papierosach, zwłaszcza u młodzieży tak męskiej jak żeńskiej. Nikotyna odbiera apetyt, zanieczyszcza krew, osłabia ciało i jest przyczyną, bladości twarzy; początkowe ożywienie jest tylko sztuczne i po chwilowym gwałtownym poderwaniu nerwów następuje rozstrój.

Leczenie powinno oczywiście stosować się do przyczyny i tę należy przeto nasamprzód stwierdzić i usunąć, a potem zabrać się do wyleczenia jej złych skutków. Na pierwszym miejscu winno wtedy stać właściwe odżywianie się a potem hartowanie ciała.

Sposób odżywiania się jest bardzo prosty. Wszystko, co tylko smakuje, a nie zawiera istotnej wartości odżywczej, należy omijać — oto główna zasada, którą tak szeroko uzasadnił w swych podręcznikach. Co się zaś tyczy hartowania ciała to już ks. Kneipp zalecił chodzenie bosymi nogami i to nie tylko po suchej ziemi, ale także brodzenie po wodzie i po mokrych kamieniach. Dobre skutki tego objawiają się u nerwowych osób zazwyczaj już w krótkim czasie; uderzanie krwi do głowy ustaje. Chodzenie na bosaka jest niejako plastrem, ściągającym wszelkie szkodliwości w nogi i stamtąd wydobywającym je nazewnątrz. Od przesadnego stosowania tego leczenia wodnego należy jednak nerwowych początkowo powstrzymać, a raczej im radzić, aby starali się utrzymywać równą ciepłotę w ciele, zwłaszcza w nogach, i dbać o wydatne poty. Wystarczy w tym względzie codzienne rano zmywać całe ciało.

Dodatnie skutki tych przepisów leczniczych nerwowo chorzy ludzie wnet odczuwają na sobie. Ale wyraźnie zaznaczyć musimy, że nie należy co kilka dni zarzucać jednego sposobu leczenia, a rozpoczynać inny, jak to nerwowi niestety często czynią. Jedynie wytrwałość może doprowadzić do zupełnego opanowania dolegliwości nerwowych.

Skrzypce na ścianie kuźni.

Historia najsławniejszych instrumentów

Najsławniejsze skrzypce świata pochodzą z włoskiego miasta Cremony, z pracowni Mikołaja Amatiego i Stradivariusów. — Sława tych instrumentów była tak wielka, że król francuski Karol IX wezwał Amatiego na swój dwór i polecił mu wykonać 12 skrzypiec, 6 altówek i 8 cello dla orkiestry dworskiej. Wszystkie niemal instrumenty zostały zniszczone w czasie wielkiej rewolucji..

Zachowały się tylko jedne skrzypce z herbem Karola IX. i jego monogramem. — Skrzypce te przechodziły dziwne koleje losu.

Gdy w r. 1792 motłoch paryski wyciął w pień wierną królowi gwardię szwajcarską, ocalał z rzezi jeden tylko gwardzista — Jean Tardi, który skrył się w magazynach królewskich, a następnie w przebraniu wydostał się z pałacu. Odchodząc, wziął ze sobą stare skrzypce, by w drodze do kraju udawać grajka. We Fryburgu odsprzedał skrzypce bogatemu arystokracie van der Veidowi za 3.500 franków, który skolei ofiarował je pewnemu zbieraczowi niemieckiemu.

Były to, jak się łatwo domyśleć, właśnie owe jedyne skrzypce Karola IX.

Ciekawa jest również historia najpiękniejszych skrzypiec, jakie kiedykolwiek wyszły z Cremony, należących do słynnego skrzypka hiszpańskiego Sarasate, a znanych pod nazwą Boissier-Violine.

Pewnego dnia, jak podaje kronika, bogaty kupiec genewski M. Boissier wyjechał powozem na przechadzkę. W drodze jeden z koni zgubił podkowę, wobec czego Boissier zatrzymał się w najbliższym osiedlu przed kuźnią i kazał konia świeżo podkuć. W czasie postoju zauważył w kuźni wiszące na ścianie skrzypce. Boissier był znawcą skrzypiec i sam grywał na tym instrumencie.

— Jakim sposobem dostały się skrzypce w wasze posiadanie? — zapytał kowala.

— Będzie temu blisko 10 lat, gdy pewnego dnia przejeżdżała tędy banda Cyganów — którym naprawiłem mocno uszkodzony wóz. Właściciel wozu zostawił mi w zastaw za reperację swoje skrzypce, by je za kilka dni wykupić. Cygan jednak więcej nie wrócił, a skrzypce jego od owego dnia wiszą na ścianie mojej kuźni.

— Sprzedalibyście te skrzypce — zapytał kupiec — za cenę naprawy wozu?

— Ależ bardzo chętnie — odparł kowal — przypominam sobie dokładnie, że koszty wynosiły równe 30 franków.

— Dam wam 500 franków — rzekł Boissier — tyle skrzypce te są warte.

Kowal przyjął propozycję i Boissier wrócił z instrumentem Stradivariusa do domu. Po jego śmierci nabył skrzypce fabrykant skrzypiec Guillaume, który je sprzedał pewnemu nauczycielowi muzyki na prowincję, od którego je później nabył jakiś paryski handlarz skrzypiec. Od niego nabył instrument sławny hiszpański skrzypek Pablo de Sarasate, który jednakże rzadko na nich grywał, gdyż wolał inne skrzypce Stradivariusa. W testamencie swym zapisał Sarasate dawniejsze skrzypki Cygana swemu miastu rodzinnemu Pampeluna, gdy drugie skrzypce, na których zwykle grywał podczas swych występów koncertowych, ofiarował paryskiemu konserwatorium.

Serce matki i ojca

należy do wszystkich dzieci

Nader często słyszy się z ust nierozsądnych matek takie słowa: „Najwięcej z wszystkich moich dzieci kocham Hankę“, albo „Kazik jest moim ulubieńcem“. Czyli, że matka wyróżnia z wszystkich swoich dzieci właśnie Kazika czy Hankę, kocha ich więcej niż tamte — pozostałe, i cieszy się nimi więcej niż drugimi.

Jeżeli dziecko chore posiada więcej matczynej miłości, aniżeli inne jej dzieci, zdrowe i piękne, wówczas nie należy się temu dziwić. Matczyne serce skłania się ku temu choremu więcej niż ku innym dzieciom, bo widzi jego niedołężność, jego kalectwo czy cierpienia, więc tą swą miłością, poświęcającą pragnie choremu biedactwu upiększyć jego dni życia, mozolne i przykre. W takich wypadkach miłość do chorego dziecka nie jest, żadną krzywdą dla innych dzieci. Same one wiedzą, że mają wszystko, gdy tymczasem ich chora siostrzyczka czy braciszek ułomny, posiada tylko tę miłość matki.

Ale w gruncie rzeczy wyróżnianie dzieci zdrowych, może dlatego, że są piękniejsze, czy bardziej utalentowane od drugich, jest niecnotą, i matka czy ojciec powinni się jej wystrzegać. Jest to krzywda dla innych dzieci, tym większa, jeżeli dzieci widzą to wyróżnianie i martwią się tym. Takie dzieci upokorzone wyróżnianiem brata czy siostry przez matkę czy ojca, tracą powoli miłość i szacunek dla swych rodziców, zatracają z czasem wszelkie żywsze objawy serca dla innych ludzi, stają się dziwakami.

Bardzo często nierozsądna matka czy ojciec na własnej skórze odczują swój błąd gdyż bardzo często dzieci wyróżniane nie przynoszą rodzicom tyle szczęścia i pociechy, jakiej by sobie rodzice życzyli i pragnęli, i jakiej się po dzieciach wyróżnionych spodziewali.

Toteż serce matki i ojca należy bezwarunkowo do wszystkich dzieci, nie ma wyróżniania i przepadania za jednym dzieckiem ze szkodą i krzywdą dla drugich. Dzieci kochają rodziców, więc i one powinny

być kochane jednakowo,

a jeżeli serce matki ciągnie więcej do jednego dziecka ze względu na to, że jest ono naprawdę lepsze i czulsze od drugiego, to niechaj matka stara się ukryć w głębi swego serca to uczucie, gdyż inaczej straci serce drugiego dziecka na zawsze, gdy tymczasem jednakową miłością do wszystkich dzieci wzbudzi napewno jednakową w nich miłość do siebie i równy szacunek.

BOHATERSKI BERNARDYN.



Ranny bernardyn, który zębami chwycił za suknię kobietę i odciągnął ją z jezdni w chwili, kiedy nadjeżdżał z olbrzymią szybkością samochód. Pies został przejechany, ale dzięki silnej budowie wraca do zdrowia. Ten sam bernardyn wyciągnął ze stawu dziewczynkę, która przy nim siedzi ,kiedy ta spadła z brzegu i poszła na dno.

PODSŁUCHANE

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między psem i człowiekiem?

— Pies obszczekuje nieznajomych, a człowiek znajomych.

RUTYNA.

— To ciekawe, że pan, panie Edwardzie tak doskonale zna się na cenach drobiu, mimo, że pan jest kawalerem. Czyżby się pan w tym wyspecjalizował.

Częściowo. Od roku jeżdżę samochodem.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 14

VI.

Noc ta istotnie, jak to słusznie przewidywał Walter, była najgorętsza ze wszystkich nocy przeszłych, jakie Ruszczyc spędził na Borneo w ogóle. Dopiero rano, przy blaskach dnia, można było sprawdzić wynik klęski zadanej Dajakom.

Ruszczyca osobiście zajmowała jedna tylko rzecz: zobaczyć twarz pod maską czarownika i przekonać się o skuteczności strzału Prevosta. Dlatego to, zabrawszy Prevost'a, Ruszczyc poszedł na poszukiwania. Dokoła pełno było trupów pokaleczonych, porwanych przez kule lecz najstraszniejsze wyrwy porobiły granaty ręczne. Tu już były prawdziwe jatki. Ruszczyc ze zgrozą odwracał oczy od tych miejsc straszliwej masakry ciał ludzkich. Zaczęli szukać zwłok czarownika, ale wszelkie ich wysiłki były próżne. Po czarowniku nawet ślad nie został.

— Dajacy zabrali z sobą czarownika, monsieur — orzekł Prevost. — Ich cześć dla tych szarlatanów jest tak wielka, że nawet po śmierci nie chcą się z nimi rozstawać.

— Zdaje się, że pan ma całkowitą słuszność — zgodził się Ruszczyc. — I podejrzewam nawet, że śmierć szamana zdecydowała o klęsce Dajaków.

Poinformowany o bezowocności poszukiwań za zwłokami czarownika, Raleigh również zgodził się z wnioskami poszukujących.

— Ale teraz będziemy mieli przynajmniej spokój — rzekł Walter. — Śmierć szamana to największa klęska Dajaków. No, wobec tego, ponieważ wszyscy jesteśmy dostatecznie wyczerpani całonocną walką, chodźmy spocząć.

Przez cały ten dzień nikt krokiem nie ruszył się z obozu. Wszyscy wypoczywali, czuwając jednak. Nazajutrz z samego rana Walter zaproponował Ruszczycowi wycieczkę do dżungli.

— Przewąchamy co słychać u Dajaków, może co ustrzelimy, ty uzbierasz trochę storczyków do swego zbioru, a potem wrócimy i postanowimy o dalszej podróży.

Tadek zgodził się chętnie. Poszli więc we dwóch w dżunglę, mając do pomocy dwóch kanaków. A zaledwie oddalili się od obozu, objęła ich pachnącymi aromatami storczyków dżungla. Stada małp huśtały się na gałęziach i lianach, różnobarwne i różnych wielkości i kształtów ptaki napełniały las cały najprzeróżniejszymi głosami. Im dalej odchodzili od obozu, tym gąszcz stawał się większy miejscami wprost nie do przebycia. Nigdzie jednak nie spotkali nawet śladu Dajaków.

Po drodze Ruszczyc zastrzelił dość dużą małpę ku największemu popłochowi jej towarzyszek. Kanakowie obdarli skórę i zapakowali ją do worka. Zabrało im to trochę czasu, który zużyli na odpoczynek, bo droga sforsowała ich znacznie.

Po jakimś czasie wyszli znowu na obszerną polanę, pośrodku której widniała zacieniona zaroślami gładka tafla wodna. Gdy do niej doszli, potworne cielska aligatorów z przykrym chrypieniem i porykiwaniem stoczyły się jak kloce w wodę.

Plusk wody, błysk białych podbrzuszny ogromnych płazów, zatrzymały ich przy jeziorze.

— Wcale ładny widoczek — zauważył Walter — jakby żywcem wyjęty z francuskiej pocztówki.

— To chyba spoczniemy tu? — zaproponował Ruszczyc.

— Najchętniej.

Wybrali wygodne miejsce na zwalonym przez burzę olbrzymim pniu palmy kokosowej, której owoce były już dojrzałe. Kanak dobył z torbą jedzenie i zabrali się do pałaszowania przysmaków Talofau.

Przeleżeli tak blisko godzinę. Walter palił papierosa i patrzył w puszczę, to znowu obserwował puszczane w powietrze kółka z dymu papierosowego, a Ruszczyc podniósł się i poszedł na brzeg jeziora szukać oryginalniejszych okazów z rodziny storczyków. Ucieszony znalezieniem paru ciekawych egzemplarzy, oddalił się znacznie od miejsca postoju, gdy w pewnej chwili doszedł go głos wołającego Waltera. Po chwili zeszli się nad jeziorem.

— Zbierajże tu swoje kwiatki — rzekł Raleigh — a ja wezmę jednego kanaka i pójdę dokoła tego jeziora. Jak mi się wydaje, nie jest ono zbyt rozległe, więc uwzględniwszy wszelkie mogące nastąpić przeszkody naturalne i nienaturalne, za jakieś dwie godziny będę tutaj z powrotem.

Dokoła był taki spokój i taka przedziwna harmonia w naturze, że uspokojony tym Ruszczyc, nie mógł nawet przypuścić jakiego bądź niebezpieczeństwa, był tedy spokojny o przyjaciela, zarówno jak i o siebie i projekt przyjął.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Po dzieciach należałoby się coś i matkom

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

Polskie Koleje państwowe wprowadziły od kilku lat w letnim sezonie darmowe przejazdy dla dzieci poniżej lat 14, odbywających podróże w dowolnym kierunku, dowolnym pociągiem i klasą. Jakkolwiek można by mieć pewne zastrzeżenia co do celowości tej imprezy i sposobów jej wykonania, musimy jednak przyznać, że intencja jest chwalebna i stanowi nawet jasną plamę na tle oschłej i biurokratycznej gospodarki kolejowej, nie łatwo zdobywającej się na jakiś liberalny wyskok ponad ustalony szablon i nie zwykłej unosić się jakimiś humanitarnymi względami.

W tym organizowaniu „frontu“ do dzieci zapomniano też zupełnie o matkach, choć istoty te zasługiwałyby też na ulgi, z których umiałyby lepiej i ze społecznego stanowiska nieraz pożyteczniej korzystać, niż dzieci, które dzięki owej oficjalnej „gapie“, podróżują często bezmyślnie i bez celu.

Nie mamy tu na myśli tych matek, które mogą odbyć tak tanio podróż ze swymi pięcioma „pociechami“. Idzie nam o te matki, których dzieci już wyrosły. Myślimy o żonach emerytów i wdowach urzędniczych, dla których PKP. nie ustanawia nigdy choćby jednorazowych ulg takich, jakie przysługują żonom urzędników czynnych.

A przecież to by się takim kobietom należało! Są liczne matki, które marzą latami o tym, by mogły bodaj raz w życiu odwiedzić swe zamężne córki, mieszkające gdzieś na drugim krańcu Polski, lub synów, którzy służbowo czy zawodowo mieszkają gdzie indziej. Takiej matce malutka pensyjka nie starczy na życie, cóż dopiero mówić o takim „zbytku“, jak podróż trzecią klasą zwykłym pociągiem na większą odległość. Nie mówimy już o tym, że życie i zdrowie niejednej żony emeryta czy wdowy byłoby uratowane, gdyby mogła wyjechać gdzie do uzdrowiska, mając bodaj to za darmo, co jest w takich wypadkach najkosztowniejsze, t. j. bilet kolejowy. U nas niestety ulg indywidualnych nie wprowadzono, pozbawiając tych ułatwień osoby nie mające żadnego tytułu do ulg specjalnych lub nie odbywające podróży turystycznych czy sportowych.

Widzimy więc dzieci, wałęsające się bez celu z miejsca na miejsce, często pozostawiane gdzieś na dalekiej stacji własnym losom przez osoby obarczone przygodnie „opieką“, tymczasem zaś matki i wdowy „podrużują“ w marzeniach, bo nikt o nich w tym roztkliwianiu się nad dziećmi, nie pomyślał.

Domki robotnicze na Rokiciu

przeznaczone będą dla lepiej zarabiających.

ŁÓDŹ, 3. 9. — Od Zarządu Miejskiego w Łodzi otrzymaliśmy następujące pismo:

W związku z notatką, zamieszczoną w nr 238 „Echa“ z dnia 28. 7. 1938 r. w sprawie budowy domu robotniczego na Rokiciu Zarząd Miejski w Łodzi prosi uprzejmie Szanownego p. Redaktora o opublikowanie następującej treści wyjaśnienia:

„Przybliżoną kalkulację kosztu budowy podano w notatce z rażącymi nieścisłościami, mianowicie: kubatura budynku została podana mylnie w sumie 9600 m sz, bez uwzględnienia ścian, stropów, przestrzeni komunikacyjnych, klatek schodowych oraz bez pomieszczeń gospodarczych, pralni i łazienek (przewidziana 1 pralnia i 1 łazienka na każde 12 mieszkań); rzeczywista kubatura budynku, jaka musiała być przyjęta do kosztorysu wynosi 17 937 m sz. Ponad to autor notatki nie uwzględnia kosztu terenu, robót drogowych i plantacyjnych (ogródek o powierzchni około 110 m kw. na każde mieszkanie oraz place zabaw dla dzieci o powierzchni około 2600 m kw.)

Rzeczywiste koszta budowy przewiduje się w wysokości:

Koszt budowy budynku wraz z instalacjami elektrycznymi, wodociągowymi i kanalizacyjnymi	około	zł 670.000
Koszt terenu, robót drogowych i plantacyjnych	około	zł 260.000
Razem	około	zł 930.000

Koszt samej budowy 1 m sz budynku wynosi 670.000 : 17937=35 zł 20 gr, skalkulowany jest więc o około 5 zł taniej od przybliżonej sumy zł 40, przyjętej w notatce.

Według obliczenia zamieszczonego w notatce podano, iż Zarząd Miejski preliminuje na budowę 930.000 zł, lecz błędnie przyjęto 9600 m sz budowli, co dawałoby koszt 1 m sz budowli w sumie około 97 zł i jest w rażącej sprzeczności z przewidywaną w kalkulacji Zarządu Miejskiego sumą 35,2 zł za 1 m sz.

Takie przedstawienie sprawy, wynikające zapewne z nieznajomości rzeczy przez autora notatki jest wybitnie szkodliwe dla działalności Zarządu Miejskiego i wprowadza w błąd opinię publiczną fałszywym twierdzeniem, iż koszta budowy zamierzonej przez Zarząd Miejski będą przeszło dwukrotnie wyższe od kosztów, jakie domniemanie powinnaby ta budowa pociągnąć.

Przy najniższym oprocentowaniu kapitału, amortyzacji, kosztach administracji i utrzymania czystości, liczonych według norm Towarzystwa Osiedli Robotniczych w myśl kalkulacji Zarządu Miejskiego — czynsz miesięczny od 1 października wynosiłby 26 zł. 40 gr. miesięcznie.

Dla wyjaśnienia Zarząd Miejski zaznacza, iż omawiane mieszkania przewidziane są jako dwuizbowe: pokój z wnęką sypialną, osobna kuchnia, przedpokój i klozet o łącznej powierzchni netto 36 m kw; ponadto na każde mieszkanie przypada ogródek o powierzchni przeciętnie około 110 m kw, uwzględniony już w powyższym czynszu.

Zarząd Miejski zamierzając przystąpić do budowy omawianego domu robotniczego zdawał sobie sprawę z tego, iż mieszkania w nim będą dostępne **nie dla najniżej, lecz średnio uposażonych robotników**, uważając jednak, że wybudowanie około 100 mieszkań przyczyni się do polepszenia stosunków mieszkaniowych w mieście i pociągnie przy tym zwolnienie pewnej ilości mieszkań tańszych, które z kolei będzie mogła zająć ludność gorzej uposażona.

Z drugiej strony Zarząd Miejski musi iść z postępem kultury mieszkaniowej przy budowie mieszkań i dać chociażby minimum warunków higienicznych i zdrowotnych przez wyposażenie ich w konieczne instalacje oraz urządzenia sanitarne jako też zapewnienie minimum wygody i estetyki, uważając, iż ze względów społeczno-wychowawczych i kultury życia mieszkańców nie może budować mieszkań na poziomie skrajnego prymitywu, podczas gdy dalsze obniżenie kosztów budowy zmuszałoby do zrezygnowania z powyższych warunków. W każdym razie nie może Zarząd Miejski w obecnym czasie budować mieszkań robotniczych na zacofanym poziomie starych prymitywnych mieszkań jednoizbowych, pozbawionych najistotniejszych cech zdrowotności i wygody jakie niezawodnie ma na myśli autor notatki prasowej.

Za Tymcz. Prez. Miasta M: Kalinowski, dyr. Zarz. Miejskiego.

Milion Złotych

Dramat niewidomego.

Okradziony ślepiec - sprzedawca.

Niewidomi należą niewątpliwie do najnieszczęśliwszych ludzi. Bohaterski spokój i równowaga ducha, z jakim znoszą swoje straszne kalectwo, jednają im współczucie i sympatię wszystkich, tymbardziej, że starają się, aby pomimo swego nieszczęścia, nie być ciężarem dla społeczeństwa, ale oddawać mu pewne usługi.

W Warszawie widzimy wielu ociemniałych, sprzedających na ulicach grzebienie, lusterka, szczotki, ipt. drobiazgi. Ostatnio zdarzył się wypadek okradzenia jednego z takich ślepców - sprzedawców. Całodzienny, groszowy zarobek, wyciągnęła z kieszeni ociemniałego podła ręka złodzieja, korzystająca w haniebny sposób z cudzego kalectwa.

Odznaczenia

Na wniosek Prezydium Rady Ministrów, zostali odznaczeni złotymi, srebrnymi i bronzowymi Krzyżami Zasługi następujący mieszkańcy powiatu łódzkiego:

Za pracę zawodową: Antoni Szerlowski, referent Wydziału Karnego Starostwa powiatowego w Łodzi Srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz Sergiusz Küster, wójt gminy Radogoszcz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ponad to bronzowym Krzyżem Zasługi za pracę zawodową:
Świaniarski Marek, komendant posterunku P. P. w Adrzejowie, Majde Kazimierz, komendant posterunku P. P. na Cygance, Pierzgielski Józef, komendant posterunku P. P. w Proboszczewicach, Kula J. instruktor komisariatu P. P. w Zgierzu, Chryniewicz A. sekretarz komisariatu P. P. w Zgierzu, Kilawski Roman, komendant posterunku w Sikawie, Łuczak Roman, posterunkowy P. P. w Sikawie, Rutkowski Antoni, posterunkowy P. P. z Wiśniowej Góry, Furmanek Jan, st. posterunkowy z Chojen, Olczyk Antoni, st. posterunkowy z posterunku Radogoszcz, Kubiak Franciszek, st. post. z Tuszyna, Woźniak Józef, st. post. z Aleksandrowa, Szczepaniak Franciszek, st. post. ze Zgierza, Bohusz Dymitr, komendant posterunku P. P. w Rzgowie, Różycki Aleksander, komendant posterunku P. P. w Rudzie Pabianickiej, Flanczewski Zygmunt, sekretarz zarządu gminy Nowosolna, Cieplucha Józef, wójt gminy Brójce, Glonek Ludwik, sekretarz zarządu gminy Chojny, Folke Emil, wójt gminy Nowosolna, Hartliński Roman, sekretarz zarządu gminy Rąbień, Pepelski Kazimierz, wójt gminy Rąbień, Urbański Ignacy, drogomistrz zarządu drogowego łódzkiego powiatu, Rybak Franciszek, dróżnik łódzkiego powiatu, Kryster Józef, dróżnik, Żurkowski Franciszek, dróżnik, Matusiak Wojciech, dróżnik, Kaczmarek Leon, dróżnik i Jóźwiak Franciszek, dróżnik.

Za pracę społeczną: Kula Mieczysław, wojewódzki inspektor Straży Pożarnej, zam. w gminie Chojny, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Ponadto Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną:

Pęska Jan, prokurent Banku Zw. Spółek Zarobkowych, zam. w Zgierzu, Szymczak Stanisław, sekretarz Wydziału Zarządu Miejskiego, zam. w Zgierzu, Szyska Czesław, naczelnik Urzędu Skarbowego, zam. w Zgierzu, Zubert Józef, kierownik cegielni „Praca“ zam. w Retkini, Świerczowa Celestyna, przewodnicząca Białego Krzyża, zam. w Zgierzu, Sikorski Jan, kierownik szkoły powszechnej w Zgierzu, Pieczyrak Stanisław Alfons, kupiec, zam. w Zgierzu.

Bronzowym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną:

Olczak Feliks, robotnik, Zgierz, Dąbrowski Tomasz, Ruda Pabianicka, Dorożyński Jan, Tuszyn, Sikora Feliks, Aleksandrów, Teska Michał, kupiec zam. w Zgierzu, Kowalczyk Franciszek, magazynier fabryki „Boruta“ w Zgierzu oraz Mamiński Stanisław, kupiec zam. w Zgierzu.

Za pracę sanitarną odznaczeni Bronzowym Krzyżem Zasługi.

Sadowski Antoni, blacharz, Nowe Złotno, Herman Józef, robotnik, Antoniew Sikawa, Lubiszewski Jan, rolnik, Proboszczewice, Szmidt August, rolnik, Andrzejów, Zieliński Ludwik, murarz, Stoki, Badełko Antoni, cieśla, Stoki, Stachowicz Norbert, piekarz, Rzgów, Szewc Roch, rolnik, Kurowice, Krajewska Józefa, wł. nieruch. Chojny, Klimczak Tomasz, właść. nier. Chojny, Skrzypecki Stanisław, ślusarz, Radogoszcz, Jankowski Mieczysław, robotnik, Radogoszcz, Gogolewski Jan, rolnik, Tuszyn, Jastrzębski Antoni, rolnik, Tuszyn, Mucha Feliks, rolnik, Retkinia, Kamiński Józef, wł. nier. w Rudzie Pabianickiej, Ciechanowski Stefan, robotnik, Ruda Pabianicka, Rafalik Józef, wł. nieruch. w Konstantynowie, Walczak Antoni, wł. nieruch. w Aleksandrowie, Hibner Juliusz, wł. nieruch. w Aleksandrowie, Góreczny Teofil, wł. nieruch. w Zgierzu oraz Pawlak Józef wł. nieruch. w Zgierzu.

W odświeżonym mieszkaniu wszyscy radośniej patrzą na świat

Iluż to ludzi żyje lata całe w jednym i tym samym mieszkaniu, w którym tapety już wyblakły, ale przyzwyczajeni do wzoru, nie widzą jego obecnej brzydoty.

Firanki zostały już zmienione i teraz stanowią dziwny kontrast wobec zblakłych, brzydkich tapet.

Ludzie są w takim mieszkaniu dziwnie ospali, nudni, wypłowiali — jak ich tapeta. Całe mieszkanie, chociażby z najładniejszymi meblami i obrazami wygląda staro i nieprzyjemnie. To robi stara tapeta.

Ostatecznie pojawia się w mieszkaniu ktoś młody i woła:

— Ależ trzeba tu tapety zmienić, niemożliwe, aby przy takich ładnych firankach, przy tym dywanie prześlicznym i cioci sukni jasnej wisiały na ścianach takie wyblakłe papierzyska.

Więc zmieniają tapety, naraz całe mieszkanie jest inne, i w mieszkaniu zapanowała jakaś inna atmosfera, wszyscy są weselsi, radośniej patrzą na świat, nawet kanarek nie siedzi taki osowiały. Wszystko to zrobiły tapety, nowe, jasne i tanie. Bo naprawdę, wytapetowanie mieszkania nie jest zbyt kosztowne, a przecież tak bardzo wpływa na oblicze naszego mieszkania, w którym spędzamy całe dni. Teraz jeszcze przestawi się nieco meble, i wszystko jest jakoś inaczej, sympatyczniej i milej.

Tapety nie powinny nigdy być zbyt ciemne, gdyż czynią surowe, poważne wrażenie i łatwiej płowieją. Najprzyjemniejsze dla oka są tapety jasne, o wzorach kwiatowych. W oknach magazynów z tapetami widzi się teraz piękne nowoczesne wzory, niektóre tak ładne, że człowiek żałuje, iż nie tapetuje teraz swego mieszkania.

Przedłużony konkurs

Luksusowa limuzyna jako nagroda

Rozpisany przez Polskie Radio Konkurs wśród radiosłuchaczy, którzy w ciągu czerwca, lipca i sierpnia odpowiedzą, który z sygnałów rozgłośni polskich jest najradiofoniczniejszy — został przedłużony na miesiąc wrzesień. **W ten sposób udział w tym konkursie będą mogli wziąć również ci radiosłuchacze, którzy w ciągu okresu letniego byli poza miastem, a obecnie wrócili z wywczasów.** Dla radiosłuchaczy tych w dniu 5 września o godz. 19,00 nadana zostanie audycja premiowa, w czasie której usłyszymy sygnały wszystkich rozgłośni.

Po wysłuchaniu audycji należy wypełnić kupon zamieszczony w tygodniku „Antena“ i posłać go pod adresem: Polskie Radio. Warszawa 1, Mazowiecka 5 „Akcja Letnia“.

Wśród nagród, które mogą być zdobyte przez radiosłuchaczy, znajduje się luksusowa limuzyna Opel - Olimpia, dalej samochód „Fiat 500“ (przeznaczona dla pań radiosłuchaczek) poza tym kilka motocyklów, garaży składanych i szereg innych cennych nagród.

Odpowiedzi nadsyłać można do dnia 1 października.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

10-LECIE PANOWANIA KRÓLA ZOGU.



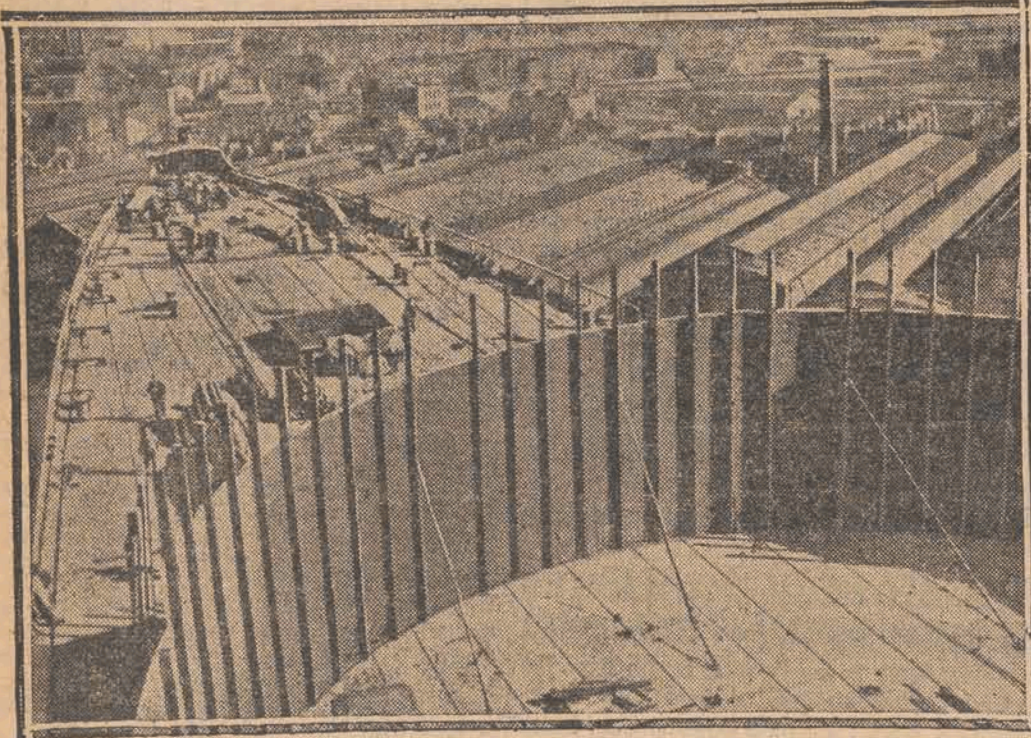
Albania obchodziła 1 września 10-lecie rządów króla Zogu I. Na zdjęciu widzimy króla w towarzystwie swej małżonki przyjmującego życzenia delegacyj z całego kraju

W GŁĘBI CHIN.



Samochód, kolej i samolot są jeszcze nieznane w okolicach leżących zdala od wybrzeży morskich. Podróże odbywa się w lektykach, przytwierdzonych do juków górskich koników.

Widok z pokładu nowego olbrzyma morskiego.



Widok z pokładu nowego transatlantyku „Queen Elizabeth" na leżące u stóp miasto daje wyobrażenie o ogromie największego statku świata, którego budowa dobiega końca.

NIEMIECKI SAMOLOT TRANSOCEANICZNY.



Najnowszy niemiecki samolot transoceaniczny, zbudowany w Niemczech dla Lufthansy. Samolot ten może rozwijać szybkość 310 km na godz. Stanowi on najdalej wyposażony technicznie samolot, przystosowany do lotów przez ocean. Nowy samolot niemiecki będzie użyty w służbie komunikacyjnej.

Przyjęcie dla następcy tronu Arabii.



Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało obiad na cześć następcy tronu Arabii — Saudii. Na zdjęciu goście udają się do gmachu ministerstwa. Od lewej: Szejk Hafiz Wahba, poseł Arabii w Londynie Emir Mohamed, dr Zada i następca tronu Arabii Emir Saud.

Wiatr — psotnik.



Nagły podmuch wiatru został przyjęty z humorem przez śpieszącą na obiad kuracjuszkę.



BOHATER PRERII.



Tom Mix, znany artysta z czasów niemego filmu, w którym występował w rolach kowboja pogromcy bandytów prerii — przybył obecnie ze swym koniem „Toni" do Londynu

Byli kombatanci polscy z wizytą w Berlinie.



Do Berlina przybyła z wizytą do kolegów niemieckich delegacja Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i związków sfederowanych z gen. brygady Jarnuszkiewiczem na czele. Zdjęcia nasze przedstawiają moment powitania kombatantów polskich przez przedstawicieli kombatantów niemieckich na dworcu w Berlinie. Przewodniczący delegacji polskich kombatantów, gen. Jarnuszkiewicz przechodzi w towarzystwie przewódcy kombatantów niemieckich księcia Coburga przed frontem kompanii honorowej na dworcu Friedrichstrasse w Berlinie.



Fragment z powitania kombatantów polskich w momencie odegrania na dworcu berlińskim hymnu narodowego polskiego. W środku grupy widoczny ambasador R. P. w Berlinie — Lipski.

Przyjazd do Polski słynnego pilota amerykańskiego Mjr. Stevensa.



Z Nowego Jorku do Gdyni przybył na statku m.s. „Piłsudski" słynny pilot amerykański mjr Stevens, zdobywca światowego rekordu lotu balonowego do stratosfery, który wynosi 22 tys. mtr. Mjr Stevens przybył do Polski na zaproszenie komitetu organizacyjnego polskiego lotu do stratosfery; weźmie on udział w ostatniej fazie prac przygotowawczych do lotu niewątpliwie udzieli cennych rad polskim lotnikom. Na zdjęciu mjr Stevens wraz z małżonką, w towarzystwie witającego go w Gdyni kpt. Burzyńskiego i komendanta m.s. „Piłsudski".

Polscy alpiniści na Mont Blanc.



Reprodukujemy zdjęcie, nadesłane przez znanego alpinistę polskiego Żuławskiego, przedstawiające moment wspinania się polskiej ekipy alpinistycznej na wschodnią ścianę Mont Blanc. Na zdjęciu widoczny alpinista Jerzy Golcz. W głębi Aiguille Noire de Peuterey (3772 mtr.)